Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Sobota, 21 i niedziela 22. IV. 1956 r. Nr 95 (1107)

Drugi polski 10-tysięcznik M/S »Bolesław Bierut« spłynął na wodę

GDAŃSK. Wieczorem, 19 bm. z pochylni terenu A Stoczni Gdańskiej spłynął na wodę kanału drugi polski „10-tysięcznik" — statek „Bolesław Bierut". Statek miał być wodowany w dniu 18 bm. — w 64 rocznicę urodzin Bolesława Bieruta — lecz spuszczenie na wodę odroczone zostało z przyczyn technicznych.

18 bm. na pochylni stoczni przy kadłubie statku - olbrzyma odbyła się uroczystość nadania nazwy statkowi. Matką chrzestną statku była córka Bolesława Bieruta — Aleksandra Bierut. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz centralnych i miejscowych oraz ok. 10 tys. mieszkańców Gdańska, Gdyni, Sopotu i Elbląga. Przybyli również zaproszeni konsulowie, wicekonsulowie i pracownicy konsulatów oraz obcych placówek handlowych działających na wybrzeżu gdańskim: Chin, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Norwegii, Szwecji, Wielkiej Brytani i Związku Radzieckiego.

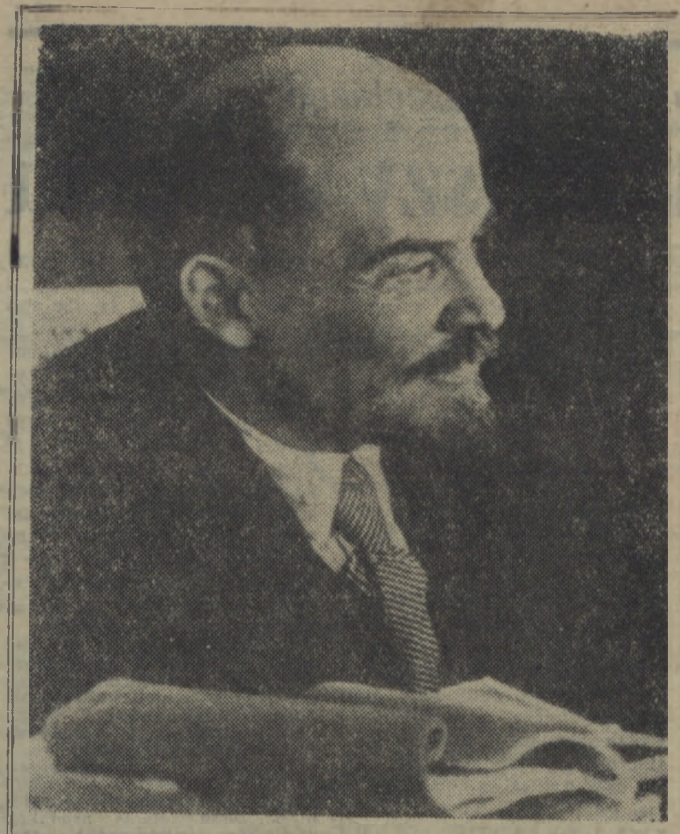

W dniu 22 kwietnia 1956 r. przypada 86 rocznica urodzin W. I. Lenina.

„Lenin — jako twórca i organizator partii proletariackiej nowego typu, jako teoretyk - strateg i wódz międzynarodowego ruchu komunistycznego — pisał towarzysz Bolesław Bierut — nie tylko przewidział trafnie rozwój procesów i wydarzeń historycznych, które stanowią najistotniejszą treść obecnych dziejów ludzkości, ale całą swą działalnością rewolucyjną tworzył przesłanki dla dzisiejszego układu sił i dalszych zwycięstw ludu pracującego".

86 rocznica urodzin Lenina

XI rocznica podpisania układu między Polską a ZSRR

Uroczyste obchody w całym kraju

WARSZAWA. W całym kraju rozpoczynają się obchody w związku z 86 rocznicą urodzin W. I. Lenina i XI rocznicą podpisania układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy między Polską a ZSRR.

W stolicy, w sobotę 21 bm. odbędzie się uroczysta akademia zorganizowana przez Komitet Centralny PZPR i Radę Ministrów PRL. W wielu miejscowościach przygotowane są lokalne akademie z bogatymi częściami artystycznymi. Program „Dni Leninowskich", które trwać będą do 26 kwietnia, przewiduje liczne odczyty, pogadanki, wystawy i różnorodne imprezy o charakterze kulturalno-oświatowym.

„Dni Leninowskie" w Krakowie zainauguruje w dniu 21 bm. uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na budynku przy ul. Królowej Jadwigi pod numerem 41, w którym w 1912 roku mieszkał W. I. Lenin wraz z Nadieżdą Krupską.

W tym samym dniu odbędzie się w teatrze im. J. Słowackiego wojewódzka akademia, a na ulicach miasta capstrzyk.

W Nowej Hucie oraz kombinacie noszącym imię Lenina zorganizowane zostaną w okresie „Dni Leninowskich" liczne imprezy, m. in. wieczornica artystyczna w Klubie TPP-R pn. „Lenin wśród nas" itp.

W woj. stalinogrodzkim odbyły się już pierwsze imprezy. M. in. w Chorzowie wygłoszony został odczyt pt. „Lenin o pokojowym współistnieniu państw o różnych ustrojach, o rewolucji i formach przejścia do socjalizmu". Odczyt wywołał duże zainteresowanie. Zgromadził on ponad 250 osób.

W Dąbrowie Górniczej program „Dni Leninowskich" przygotowywany jest przez komitet społeczny, na którego czele stoi przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego. Przewidziana jest m. in. wieczornica, z udziałem działaczy ruchu rewolucyjnego. Podobną wieczornicę w tym mieście przygotowuje ośrodek szkolenia Związku Zaw. Górników.

• • •

Zarząd Wojewódzki TPP-R wspólnie z Wydziałem Kultury Prezydium Woj. RN organizują w dniu dzisiejszym, tj. 21 bm., w sali WDK uroczystą wieczornicę w związku z obchodem „Dni Leninowskich" i XI rocznicą podpisania układu o przyjaźni wzajemnej pomocy i współpracy z ZSRR.

Na część oficjalną wieczornicy złoży się referat oraz montaż słowno-muzyczny w wykonaniu aktorów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. W części artystycznej wystąpi chór ukraiński oraz zespoły WDK. Początek o godzinie 17.

Układ wieczystej przyjaźni

Z POŻÓŁKŁYCH kart gazety sprzed jedenastu lat przemawia do nas dokument, którego tytuł brzmi: „Układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Rzeczpospolitą Polską". Data podpisania dokumentu: 21 kwietnia 1945 roku.

Podpisany przed 11 laty Układ przyniósł zasadnicze zmiany w stosunkach dwóch sąsiadujących ze sobą narodów. Był przełomem znamionującym wspólnotę ideową, wspólnotę celów państw, w których władzę sprawuje lud pracujący. Nie był to jednak Układ stabilizujący jakiś stan rzeczy, ale można powiedzieć bez przesady, że był to i jest Układ dokonujących się faktów. Każdy rok bowiem wypełniał artykuły postanowień żywą treścią zacieśniającej się współpracy i przyjaźni. Ziemie Zachodnie, granica na Odrze i Nysie, znaczenie Polski w świecie, fabryki i domy powstające w tempie jakiego nie znała burżuazja polska, wyjście z biedniackiej samotności do wspólnoty krajów braterskimi związanych sojuszami. To wszystko przecież jest tą żywą treścią, jaką wypełnione są artykuły Układu. Jak ktoś powiedział, sojusz, który wygrał wojnę, wygrywa nam dzisiaj pokój.

Wspólne zobowiązanie Polski i Związku Radzieckiego uczestniczenia „w duchu jak najbardziej szczerej współpracy we wszystkich międzynarodowych poczynaniach zmierzających do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów", zobowiązanie potwierdzone faktami jedenastu lat wspólnie prowadzonej polityki, zdobywającej dziś świat, podniosło rangę Polski w stosunkach międzynarodowych na poziom nieznany w latach międzywojennych.

Jest zwyczajem przy okazji rocznicy Układu wymieniać wszystkie czy niemal wszystkie akty pomocy, jakiej, w ciągu tych lat udzielił nam Związek Radziecki. Nie wymienimy ich wszystkich i nie o to chodzi. Każdy z nas, gdziekolwiek żyje i pracuje, potrafi wskazać fabryki wyposażone w sprzęt radziecki lub pracujące na surowcach radzieckich czy na podstawie radzieckich licencji. Ale może ważniejszy jest od tego wszystkiego głos jednego z robotników polskich, pracujących wraz z robotnikami i inżynierami radzieckimi przy montowaniu nowego obiektu. Mówił on towarzyszom: „Wiecie, oni pracują jak dla siebie".

W tym „jak dla siebie", mieści się cała istota innego stosunków między krajami obozu socjalizmu. Mamy w pamięci także bolesne doświadczenia, jeśli chodzi o międzynarodowe stosunki gospodarcze w latach międzywojennych. I jeśli dziś możemy układać nasze stosunki gospodarcze z krajami kapitalistycznymi na zasadach równości i wzajemnych korzyści, to zawdzięczamy to właśnie temu, że dzięki naszemu udziałowi w systemie państw socjalistycznych nie jesteśmy od tych krajów zależni. Że zbudowaliśmy nasze życie gospodarcze na trwałych podstawach współpracy z krajami, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, z którymi łączy nas wspólnota ideowa, życiodajna idea marksizmu-leninizmu. Że Związek Radziecki ofiarował nam to wszystko, co miał najlepszego. Na tym polega istota rzetelnej współpracy, braterskiej współpracy.

Rok temu bawił u nas podczas uroczystości dziesięciolecia Układu Polsko-Radzieckiego tow. Chruszczow. Warto przypomnieć jego słowa oceniające lata działania Układu. „Osiągnięcia minionych dziesięciu lat — powiedział on — w pełni potwierdziły wyrażone w Układzie przekonanie, że przyjaźń i ścisła współpraca między narodami radzieckim i polskim służyć będzie sprawie pomyślnego rozwoju gospodarczego obu krajów.

Dzieje jedenastu lat, które dzielą nas od 21 kwietnia 1945 roku, zawierają na swych kartach fakty, które krytykujemy wspólnie, wspólnie usuwając i naprawiając błędy. Ogromne znaczenie dla poprawy stylu pracy ma XX Zjazd KPZR. Śmiałe obnażenie wypaczeń i schorzeń, wyrosłych na obcych komunizmowi, obcych marksizmowi-leninizmowi przejawach w życiu partyjnym i publicznym, oczyszcza nasz ruch, oczyszcza najwznioślejszą ideę, jaką zna ludzkość, przywracając pełny blask komunizmowi. Już dziś, w kilka zaledwie tygodni po XX Zjeździe, możemy stwierdzić w naszym życiu pogłębienie się nurtu ideowości przenikającego naszą partię i całe nasze społeczeństwo. Żarliwie i namiętnie tropimy wszelkie wypaczenia, wszelkie zło, obnażamy je, ukazujemy w jaskrawym świetle krytyki, aby tym skuteczniej usunąć

Ciąg dalszy str. 2

Krajowa Narada Budownictwa

WARSZAWA. 20 bm., w czwartym dniu Krajowej Narady Budownictwa, wszyscy jej uczestnicy zebrali się ponownie w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie na posiedzeniu plenarnym. Na obrady w dniu 20 bm. przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, I zastępca prezesa Rady Ministrów — Zenon Nowak oraz sekretarz KC PZPR — Władysław Matwin.

W czwartym dniu, zgodnie z przyjętym porządkiem obrad, w dalszym ciągu toczyła się dyskusja.

Zaradny

Jaki to zaradny człowiek z ob. Ossowskiego — przewodniczącego Prezydium PRN w Bytowie! Inni bezradnie martwili się, że historyczny zamek krzyżacki w Bytowie ulega postępującej ruinie, a on pomyślał 5 minut i zadecydował:

— Rozebrać zamek na cegłę. Przyda się, jest sucha i zdrowa!

Genialne, prawda? Takiego tylko do rządu lub PKPG, zaraz kazał by rozebrać Wawel w Krakowie i Katedrę w Gnieźnie. Ile z tego byłoby cegły...

Reorganizacja administracji państwowych gospodarstw rolnych

WARSZAWA. W celu usprawnienia administracji państwowych gospodarstw rolnych, przeprowadza się obecnie zmiany w strukturze organizacyjnej resortu PGR. W sprawie tej Prezydium Rządu podjęło uchwałę, która ustala zasady nowej organizacji.

Dotychczas zespoły PGR podlegały zjednoczeniom, te zaś centralnym zarządom, które miały siedziby w Warszawie i działały przy Ministerstwie PGR. Wielu centralnym zarządom podlegały PGR-y z kilku województw — np. ZC Warszawa administrował PGR-ami w województwach warszawskim, kieleckim, lubelskim, łódzkim i rzeszowskim.

Uchwała Prezydium Rządu likwiduje centralne zarządy a powołuje wojewódzkie zarządy PGR, z siedzibami w miastach wojewódzkich.

Tak więc zespoły PGR podlegać będą w zasadzie wojewódzkim zarządom PGR, a te bezpośrednio Ministerstwu PGR. W województwach, które posiadają dużą liczbę PGR-ów pozostaną nadal — jako ogniwa pośrednie pomiędzy zespołami, a wojewódzkimi zarządami — zjednoczenia PGR. W takich zaś województwach jak warszawskie, kieleckie, łódzkie, lubelskie, stalinogrodzkie i bydgoskie zjednoczenia będą zlikwidowa

1

DZIŚ czytajcie

- Str. 2 — Odwrót czy ofensywa? — **Lesław Gnot;**
- Str. 2 — Pomnik trwalszy od spiżu — **Zygmunt Brykalski.**

Na apel Mielęcina

Nasze osiągnięcia pokażemy na Powiatowej Wystawie Rolniczej

Wczesną wiosną bieżącego roku chłopi gromady Mielęcin w powiecie wałeckim zainicjowali współzawodnictwo o prawo udziału w wystawach powiatowych, wzywając jednocześnie do podejmowania zobowiązań wszystkie gromady w naszym województwie.

Na apel Mielęcina odpowiedzieli ostatnio chłopi ze wsi Przystawy w powiecie sławneńskim. Postanowili oni poprzez zastosowanie właściwych zabiegów agrotechnicznych osiągnąć średnio z hektara 23 q pszenicy, 26 q owsa, 20 q żyta i 20 q jęczmienia, a po przeprowadzeniu renowacji urządzeń melioracyjnych zebrać z każdego hektara łąki 35 q siana. Chłopi z Przystaw wprowadzą również uprawę kukurydzy i zbiorą z hektara 750 q zielonej masy na kiszonki.

Cenne są zobowiązania chłopów z Przystaw w dziedzinie hodowli. Postanowili oni od każdej krowy uzyskać w bieżącym roku średnio po 3 500 litrów mleka, odchować każde cielę oraz uzyskać od każdej maciory rocznie przeciętnie 18 prosiąt, a od każdej owcy 4 kg wełny. Aby łatwiej wykonać powyższe zobowiązania, chłopi z Przystaw zorganizowali dwa zespoły hodowlane: bydła i trzody chlewnej.

— Niezależnie od tych zobowiązań — postanawiają chłopi z Przystaw — zasadzimy we wsi 150 drzew owocowych oraz obowiązki wobec państwa wykonamy w całości i w terminie. Osiągnięcia nasze pragniemy pokazać w końcu roku na Powiatowej Wystawie Rolniczej w Sławnie. Do współzawodnictwa wzywamy chłopów przodującej wsi Brzeście.

G. K.

Siewy • Siewy • Siewy

Wykorzystują każdą dogodną chwilę

Kapryśną mamy tegoroczną wiosnę. Co przezorniejsze gospodarstwa, mimo trudnych warunków atmosferycznych, wykorzystują każdą dogodną chwilę i sieją jednak zboża jare.

Do takich gospodarstw należą m. in. PGR-y zespołu Kołobrzeg. Zasiano tam już 428 hektarów owsa oraz roślin strączkowych. PGR-owcy sieją głównie na wyżej położonych, suchszych, piaszczystych gruntach.

old.

Meldunek z Brzeźna

Posuwają się naprzód siewy w spółdzielni produkcyjnej w Brzeźnie, w pow. świdwińskim.

Jak nas informuje przewodniczący spółdzielni Kazimierz Tomaszczuk, spółdzielcy z Brzeźna zasiali dotychczas 17 ha owsem i 7 ha peluszką.

Należy się spodziewać, że siewy jarych zostaną zakończone w Brzeźnie — jeśli oczywiście dopisze pogoda — najpóźniej do 23—24 bm.

a.

Przodownicy tegorocznej wiosny

Wiele ofiarności, dobrej organizacji pracy wymaga od PGR-owców tegoroczna, trudna wiosna. Mimo wielu przeszkód daje sobie dobrze radę z siewami załoga PGR Jasień, w pow. bytowskim. Brygada polowa licząca 14 ludzi, siew kłosowych w zasadzie już zakończyła.

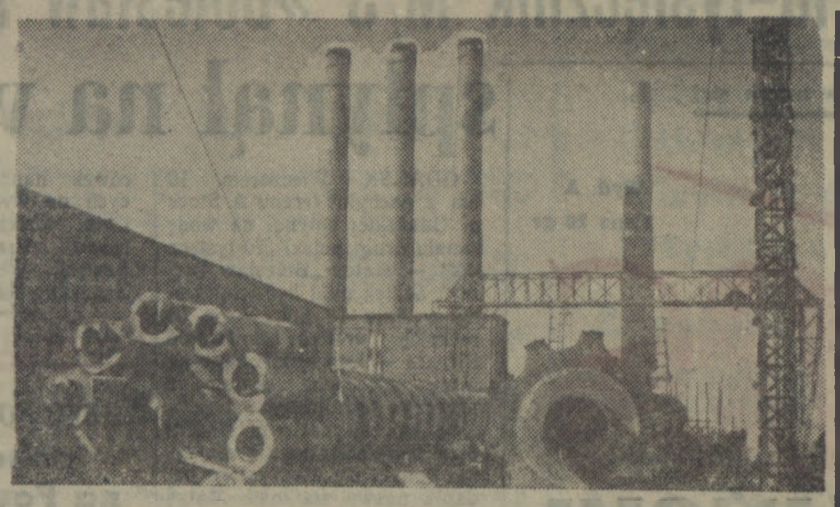

W IV kwartale 1957 roku nastąpi rozruch cementowni Rejowiec III.

Cementownia produkować będzie nowe gatunki cementu m. in. cement drogowy.

W początkowej fazie produkcji nowa cementownia korzystać będzie z niektórych urządzeń cementowni Rejowiec II, co pozwoli na obniżkę kosztów inwestycyjnych.

Na zdjęciu: fragment budowy cementowni Rejowiec III.

CAF — foto — Pieńkowski

Odwrót czy ofensywa?

Trudny to okres w naszej pracy partyjnej. Potępiwszy kult jednostki rozpoczęliśmy uparcie karczować jego następstwa, które jak złośliwy nowotwór przeniknęły do wszystkich dziedzin naszego życia.

Niekiedy więc ogarnia nas obawa czy to wszystko nie osłabi naszych sił, czy nie stanie się przyczyną odwrotu z ciężko wywalczonych pozycji?

Poszukajmy odpowiedzi w życiu. Oto mały wycinek wydarzeń i spraw jednej organizacji partyjnej. Zobaczmy czym stały się dla niej ostatnie dni: odwrotem czy też — ofensywą.

PRZEGLĄDAJĄC protokóły z zebrań i egzekutyw, referaty, sprawozdania i uchwały — całą wzorowo prowadzoną dokumentację organizacji partyjnej Połczyńskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych — można ocenić jak pracowano i czym zajmowano się w poprzednim okresie.

— Sprawa współzawodnictwa pracy, racjonalizacji i wynalazczości. Mówi się o konieczności mobilizacji załogi, zadaniach grup partyjnych, gablotkach i transparentach z hasłami...

— Sprawa pracy w środowisku wiejskim. Główne zadanie, pomóc w przeprowadzeniu skupu zboża. Towarzysze otrzymują konkretne zadania oraz instrukcję jak organizować odstawy zboża...

— Sprawa szkolenia. Dyskusja nad sposobami zabezpieczenia frekwencji na zajęciach. Wniosek — egzekutywa przeprowadzi rozmowy z tymi, którzy się zaniedbują...

Regularnie odbywające się zebrania, sprawy stawiane na ogół prawidłowo, słuszne, a przy tym konkretne wnioski — wszystko to świadczyłoby o dobrej pracy organizacji. Mimo to odkłada się te materiały z uczuciem jakiegoś niedosytu. Co właściwie myślą i jak żyją towarzysze w tej organizacji? Dlaczego brak na zebraniach szerszej dyskusji i krytyki? Dlaczego wciąż te same nazwiska „żelaznych" dyskutantów — Łapieś, Kiryłło, Kondziela i kilku innych, gdy organizacja liczy 50 członków?

Organizacja stawia i rozwiązuje różne sprawy, ale idzie przy tym wąską, utartą koleiną odgórnych instrukcji i nastawień, nie porusza tego co najgłębiej nurtuje ludzi.

Nowe, nieznane, groźne...

Pierwszy przybiegł do sekretarza jeden z towarzyszy pracujących „na obciągu".

— Wiecie, towarzyszu Brandebura, co się dzieje na zakładzie? Mówią, że wszystko co dotąd robił Stalin i partia to niesłuszne, że zjazd wszystko odwołał. Trzeba coś robić — nalegał na sekretarza.

Na drugi dzień do wykładowcy przyszli ludzie z wydrukowanym w gazecie artykułem „List do towarzysza", domagając się wyjaśnień.

Ale sekretarz, wykładowca i inni towarzysze z aktywu nie umieli w pełni wyjaśnić sytuacji. Na nich samych waliły się wciąż nowe, niełatwe do przyjęcia i strawienia, wieści. Jak odróżnić w tym kłamstwo od prawdy, uczciwą krytykę od prowokacji?... Po staremu więc czekali na wyjaśnienia i pomoc KP.

Potem dyskusje i odprawy, materiały w prasie zaczęły niejedną rzecz wyjaśniać i stawiać we właściwym świetle, ale nadal niełatwo było pracować... Każda sprawa nasuwała wciąż nowe wątpliwości.

Jak teraz będzie wyglądała praca partyjna — zadawał sobie pytanie tow. Brandebura — czy ludzie zechcą słuchać tego co my mówimy? Czy to nie przekreśli całego autorytetu naszej partii?

Z obawą przygotowywał najbliższe zebranie partyjne. Nowe, nieznane sprawy jakie postawił XX Zjazd wciąż wydawały się groźne, trudne do opanowania.

Ludzie zaczęli mówić

Tym razem nie trzeba było nawoływać do dyskusji. Najpierw nieśmiało, z resztkami tajonej obawy, a potem coraz ostrzej i śmielej występowali ludzie ze swymi wątpliwościami i pretensjami. Ruszyła wielka lawina długo przemilczanych spraw.

— Ludzie nie chcieli mówić — stwierdza tow. Chodanowicz — bo zamiast szczerze stawiać sprawy zarówno naszego zakładu, jak i ogólnopaństwowe, mobilizowaliśmy ich często ogólnymi frazesami. Mówiliśmy o zwiększaniu wydajności, a równocześnie daliśmy sobie narzucać niesłuszne nieraz normy, przerost biurokracji oraz wiele zarządzeń utrudniających pracę. Gdybyśmy wykazali więcej troski i inicjatywy, można by uniknąć wielu błędów.

— Czym były związki, nasza rada zakładowa? — zapytuje przewodniczący rady tow. Dankowski. — Organizowaliśmy współzawodnictwo, zobowiązania, godząc się z tym, że kiepskie są warunki bhp, że robotnikom po paru tygodniach rozłażą się buty ochronne i kombinezony. Że księgowy robi w taki sposób oszczędności, iż obcina każde zapotrzebowanie nie troszcząc się czy jest to słuszne czy też nie.

Ludzie mówią o swych krzywdach, jakie wyrządziły im nieufność i sekciarstwo. Tow. Chodanowicz był szeregowym żołnierzem AK. Od pierwszej chwili wyzwolenia, nie tylko uczciwie pracował zawodowo, ale był aktywistą partyjnym. Mimo to, nieraz otaczał go mur nieufności i podejrzliwości, przesłuchiwano go, straszono, kazano składać wciąż nowe oświadczenia.

Mieczysław Szkućko został usunięty z partii pod pozorem, iż jest „elementem obco-klasowym". W istocie rzeczy chodziło o kilka wygłoszonych na taki czy inny temat wątpliwości i... osobisty zatarg z ówczesnym sekretarzem partii. Czesław Ochał skreślony został z partii za stwierdzenie, że związki zawodowe nic mu nie dają.

Długa jest lista dyskutantów, w każdym wystąpieniu wiele jest żalów i pretensji, ale jest w tym wszystkim ton ulgi ludzi zrzucających ciężary, jest optymizm i wiara w partię.

— Nie wiedziałam — mówi bezpartyjna Kamlńska — dlaczego niektórzy przedwojenni komuniści, których znałam, stali jakoś na boku lub byli odsuwani. Teraz, gdy te sprawy wyjaśniono, nie tylko oni pójdą do partii, ale i wielu innych.

— Teraz wiem, że jest w partii uczciwość — stwierdza Piotr Wiśniewski — skoro tak odważnie mówi się całą prawdę i przyznaje do popełnionych błędów. Chyba i u nas na zakładzie będzie odtąd inaczej...

Podsumowanie tow. Brandebury nie kończy dyskusji. Ludzie mówią dalej.

Początek nowej drogi

Choć nikt nie ogłaszał oficjalnej egzekutywy, to jednak po zebraniu zeszli się prawie wszyscy czołowi aktywiści w pokoju tow. Brandebury. Na gorąco oceniają przebieg zebrania, wycią gają wnioski.

Zebranie postawiło tyle nowych spraw, obnażyło tyle naszych słabości... Trzeba będzie przemyśleć całą pracę, wyjść do ludzi jakoś inaczej. Z większą troską i zaufaniem. A stare błędy i krzywdy trzeba uczciwie naprawiać. To zebranie, to początek nowej drogi dla naszej organizacji. Trzeba nią kroczyć dalej...

Dyskusję przerwał niespodziewanie nowy przybysz — bezpartyjny pracownik browaru — Sikorski. Chwilę stoi milcząc, a potem rąbie głośno i śmiało.

— Ja, towarzysze, w sprawie przyjęcia do partii.

LESŁAW GNOT

W rocznicę układu polsko-radzieckiego

Pomnik trwalszy od spiżu

MÓWIC dziś o pomnikach — czyż to nie zbytek niewczesnej odwagi? Dziś, kiedy partia strząsa z siebie rdzę dogmatyzmu, a pękający pod naporem ostrej krytyki lakier oficjalnej pomyślności odkrywa w naszej gospodarce rażące luki, zaniedbania i błędy — anachronizmem wydawać się może wznoszenie czegokolwiek na cokół wielkości.

A przecież są w naszym kraju rzeczy wielkie, którym należy oddać sprawiedliwość w imię tej samej prawdy historycznej, dla której nie wahamy się ujawniać najciemniejsze i najbardziej zatęchłe zakamarki naszego życia. Są idee, sprawy i dzieła, które zawsze będą błyszczeć w naszej historii niesłabnącym blaskiem.

Należy do nich, niewątpliwie, dzieło uprzemysłowienia kraju, dzieło, które śmiało i bez przesady można nazwać wiecznotrwałym pomnikiem przyjaźni polsko-radzieckiej, leżącej u podstaw zawartego przed 11 laty polsko-radzieckiego układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej.

TYLKO W NOWYM UKŁADZIE POLITYCZNYM

NIEWIELE było dla nas spraw bardziej ważkich i palących, aniżeli uprzemysłowienie Polski. W tej idei, idącej z pokolenia w pokolenie, ogniskowało się pragnienie zdobycia pełnej samodzielności gospodarczej, konkretyzowała się dążność mas do lepszego bytu, wyrażała ambicja narodowa, boleśnie raniona lekceważeniem, z jakim traktowano w świecie nasz zacofany kraj. Okres międzywojennej niepodległości nie posunął tej sprawy ani o krok naprzód. Odwrotnie — mimo że nie brak naszemu narodowi ani pracowitości, ani talentów — pozostaliśmy jeszcze bardziej w tyle w stosunku do innych krajów, ponosząc wszystkie tego gorzkie konsekwencje.

I jest faktem, którego nic nie zdoła obalić, że to, co było nieosiągalne przez długie dziesiątki lat, stało się rzeczywistością — w ciągu jednego dziesięciolecia wyrósł w naszym kraju przemysł, zwłaszcza przemysł ciężki, wzbudzający podziw i uznanie daleko poza naszymi granicami. I choć my mamy mu jeszcze wiele do zarzucenia, choć ostrzej niż kiedykolwiek widzimy jego braki, to przecież są to braki czegoś, co już istnieje, żyje, rozwija się, a czego jeszcze tak niedawno w o g ó l e n i e b y ł o.

Aby mogło się stać zadość naszym społecznym dążeniom i narodowym ambicjom, trzeba było dwóch podstawowych rzeczy: nowych warunków politycznych oraz rzeczywistej, zgodnej z naszymi potrzebami pomocy gospodarczej, zwłaszcza w początkowym okresie uprzemysłowienia. Że w starym układzie politycznym byłoby to nieosiągalne, świadczą dzisiejsze losy naszych przedwojennych partnerów w zacofaniu — Grecji, Hiszpanii czy Turcji. Pozostały one parias ami w Europie, mimo opieki i tzw. pomocy gospodarczej USA, żeby nie powiedzieć — dzięki tej opiece i pomocy.

W kapitalistycznym świecie bowiem wszelkie podejmowane przez zacofany kraj próby zbudowania własnego przemysłu wywołują zdecydowany sprzeciw państw uprzemysłowionych, traktujących takie próby jako zamach na swoje interesy.

Jeśli nie dzielimy losu swych dawnych towarzyszy niedoli, to dlatego przede wszystkim, że w wyniku zwycięstwa nowego ustroju w naszym kraju przyłączyliśmy się do systemu państw socjalistycznych, w którym panuje zasada równouprawnienia, współpracy i przyjaźni narodów, że znaleźliśmy mocne oparcie w sile politycznej Kraju Rad oraz w jego pomocy gospodarczej.

POMOC, KTÓRA POZWALA ROSNĄĆ

STOSUNKI ekonomiczne, jakie ukształtowały się między Polską a Związkiem Radzieckim na podstawie historycznego układu z 1945 roku, były naturalną konsekwencją naczelnych zasad ideowych i politycznych, którymi kieruje się w swej działalności pierwsze państwo socjalistyczne oraz jego siła kierownicza — KPZR.

W początkowym okresie byliśmy partnerem, który bardzo wiele potrzebował i niewiele mógł dać w zamian. Dawaliśmy więc, co mieliśmy, uzyskując za to wszystko, co było nam potrzebne do odbudowy kraju. Potrzeby te gwałtownie wzrosły w okresie sześciolatki. Otrzymaliśmy, wówczas — w znacznej części na warunkach kredytowych — wielką pomoc inwestycyjną w postaci maszyn i urządzeń przemysłowych.

Znane są powszechnie owoce tej pomocy: dziesiątki nowych, pracujących już zakładów wytwórczych, zakładów rozbudowanych czy będących jeszcze w budowie, na czele z takimi kolosami, jak huta im. Lenina czy kombinat chemiczny w Oświęcimiu. Dostawy radzieckie stały się podstawą rozwoju nieznanych u nas przedtem gałęzi przemysłu — motoryzacyjnego, łożysk kulkowych, hutnictwa aluminium, które dziś umożliwiły nam one również budowanie nowoczesnego przemysłu obronnego. Wiązała się ta pomoc z nie praktykowanym w świecie kapitalistycznym bezpłatnym przekazywaniem licencji, z pomocą w dziedzinie projektowania, z ekspertyzami fachowców radzieckich, kształceniem kadr na uczelniach i w fabrykach ZSRR.

Trzeba tu podkreślić, że Kraj Rad przekazywał nam sprzęt inwestycyjny będący zawsze najnowszym osiągnięciem radzieckiej myśli technicznej.

NA ZASADZIE WZAJEMNYCH KORZYŚCI

WSPÓŁPRACA ekonomiczna ze Związkiem Radzieckim zawdzięczamy nie tylko powstanie w naszym kraju silnego przemysłu, ale również zdobycie dlań trwałych podstaw coraz szybszego rozwoju. Przemysł nasz potrzebuje z każdym rokiem więcej surowców. Znaczną ich ilość, i to o podstawowym znaczeniu, sprowadzamy właśnie z Kraju Rad. 4/5 tkanin bawełnianych wytwarzamy z radzieckiej bawełny, produkcja stali w 70 proc. opiera się na radzieckiej rudzie, 2/3 pojazdów mechanicznych korzysta z radzieckich paliw płynnych, z Kraju Rad sprowadzamy połowę importowanego kauczuku syntetycznego, dostawami z ZSRR też pokrywamy znaczną część naszego niedoboru zbóż.

Jednocześnie przemysł nasz coraz szerzej wchodzi na rynek radziecki, co daje nam szczególnie korzystną strukturę wymiany z ZSRR. Dziś już 1/3 naszego eksportu do Związku Radzieckiego stanowią maszyny i urządzenia przemysłowe, tabor kolejowy oraz statki. Te dwie ostatnie pozycje warto wymienić ze szczególnym naciskiem, gdyż eksport ich do Związku Radzieckiego stał się głównym czynnikiem rozwoju naszego przemysłu stoczniowego oraz przemysłu taboru kolejowego.

Zwłaszcza przemysł stoczniowy wyrósł dzięki pomocy radzieckiej w maszynach i dokumentacji oraz wysokim wymaganiom odbiorcy w potężne i jedna z najnowocześniejszych gałęzi naszego przemysłu, nie ustępującą doświadczonym krajom morskim.

POLSKI WKŁAD DO WSPÓŁPRACY

POLSKA, w miarę rozwoju swej gospodarki, nauki i techniki [illegible] coraz więcej wnosić również do współpracy naukowo - technicznej z ZSRR. Współpraca ta, nie spotykana poza obozem socjalizmu, a polegająca na wzajemnym nieodpłatnym przekazywaniu sobie najnowszych zdobyczy nauki i techniki, przyczynia się do szybszego rozwoju postępu technicznego w naszych krajach. W ostatnich latach wyraźnie zwiększa się udział przekazywanych przez nas doświadczeń, zwłaszcza z dziedziny przemysłu chemicznego i maszynowego oraz transportu i budownictwa.

Górnictwo radzieckie korzysta z naszych doświadczeń w stosowaniu tzw: podsadzki płynnej, jak również metod wzbogacania i mechanicznej przeróbki węgla. Przekazaliśmy także Związkowi Radzieckiemu dokumentacje szeregu maszyn i urządzeń górniczych. W dziedzinie przemysłu chemicznego przekazaliśmy ZSRR m. in. dokumentację produkcji garbników syntetycznych, urządzeń do wyrobu saletry wapniowej, supertomasyny itd., z zakresu farmacji — m. in. dane dotyczące produkcji preparatu ACTH, w kolejnictwie — dokumentacje wielu urządzeń, w budownictwie — m. in. metody fundamentowania na palach itd.

Obecnie, gdy walka o szybszy postęp techniczny zarówno w ZSRR, jak i w naszym kraju nabiera nowych rumieńców, istnieją szczególne perspektywy dalszego rozszerzenia się współpracy naukowo-technicznej w naszych krajach. Nawiązaliśmy np. szczególnie bliską współpracę — bo w specjalnie utworzonym instytucie — w najdonioślejszej dla gospodarki dziedzinie techniki jądrowej. Zawdzięczając też Związkowi Radzieckiemu, który przekazuje Polsce urządzenia, materiały i sprzęt badawczy do budowy doświadczalnego reaktora atomowego, nauka polska będzie mogła znacznie szybciej nadrobić nasze opóźnienia w wykorzystaniu energii atomowej dla celów pokojowych.

KU CORAZ LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

WSPÓŁPRACA ekonomiczna między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Świat cały jest pod wrażeniem olbrzymich zamierzeń naszego sojusznika, podjętych w szóstej pięciolatce ZSRR we wszystkich dziedzinach gospodarki. Rzecz jasna, wzrost atrakcyjnej siły techniki i gospodarki radzieckiej miał pobudzający i ze wszech miar korzystny wpływ również i na naszą technikę i gospodarkę. Tym bardziej, gdy szerzej zacznie działać — zgodnie z zapowiedziami zapoczątkowana dopiero specjalizacja i międzynarodowy podział pracy wśród państw obozu socjalistycznego.

W naszej pięciolatce wiecznie żywy pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej wzbogaca nowe dzieła, m. in. potężna elektrownia w Skawinie, pomoc w niesłychanie dla nas ważnej budowie zakładów wydobycia i przerobu siarki, piasków żelazistych oraz wielu innych nowych objektów. Przyjaźń ta pozostawi swój trwały ślad i w dziedzinie uprzemysłowienia naszego budownictwa, i w innych dziedzinach naszego życia.

Najdonioślejsze jednak znaczenie dla rozwoju naszego kraju mają zachodzące ostatnio w świecie pomyślne zmiany polityczne, wynikające z ogromnego wzrostu siły i autorytetu ZSRR oraz jego niestrudzonej działalności dla zapewnienia trwałego pokoju. Pozwala to nam m. in. na pewne ograniczenie wydatków na cele obronne, oczywiście przy zachowaniu koniecznego wkładu i niezbędnej w takich wypadkach rozwagi, oraz na ponowne przejrzenie i skorygowanie planu pięcioletniego z punktu widzenia możliwości przesunięcia niektórych nakładów na bezpośrednie polepszenie sytuacji materialnej ludzi pracy.

Pierwsze tego owoce widzimy już dziś w postaci podwyżek najniższych płac pracowniczych.

Wybraliśmy trudną i pełną nieraz wyrzeczeń, ale jedynie słuszną i coraz bardziej owocną drogę do socjalistycznego jutra. Wielka to rzecz, że idziemy tą drogą z pomocą i poparciem tak potężnego [illegible] jest Kraj [illegible]

[illegible]LSKI

Układ wieczystej przyjaźni

Dokończenie ze str. 1

je z naszego życia, aby dalsze rocznice Układu znaczyć nowymi sukcesami.

Rocznicę Układu Polsko-Radzieckiego święcimy w przeddzień rocznicy urodzin Lenina. Jest to niemal symboliczne. Z imieniem Lenina bowiem wiąże się akt odzyskania niepodległości Polski po półtorawiekowej niewoli. Z nauką Lenina wiążą się wszystkie przemiany, jakie zaszły w naszym życiu. Z ducha leninowskiego zrodził się Układ Polsko-Radziecki.

Są rocznice, są daty, które historia zapisuje na swych kartach, by trwały w pamięci potomnych. Do takich dat należy 21 kwietnia — dzień podpisania Układu Polsko-Radzieckiego, Układu wieczystej przyjaźni narodów, którym jednaki przyświeca cel.

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUM-I.

W dniu 23 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I roku:

Od godz. 15—18 wykład z ekonomii politycznej kapitalizmu na temat: „Imperializm — najwyższe stadium kapitalizmu. Podstawowe prawo ekonomiczne monopolistycznego kapitalizmu".

Od godz. 18—21 wprowadzenie do dyskusji nad materiałami XX Zjazdu KPZR „Podstawowe zagadnienia rozwoju sytuacji międzynarodowej na obecnym etapie".

W dniu 24 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku:

Od godz 15—17 wykład z historii polskiego ruchu robotniczego na temat: „PZPR — kierownicza siła narodu polskiego".

Od godz. 17—21 seminarium z ekonomii politycznej socjalizmu: „Dochód narodowy i reprodukcja socjalistyczna".

Atrakcyjny konkurs handlu uspołecznionego

W czasie od 25 kwietnia do 20 sierpnia br. zorganizowany będzie dla miejskich sklepów handlu uspołecznionego w naszym województwie konkurs pod hasłem: „Zwiększamy troskę o zaopatrzenie konsumenta w sezonie wiosenno-letnim".

Organizatorami konkursu są: Wojewódzki Zarząd Handlu, Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Handlu, Wojewódzki Zarząd Związku Młodzieży Polskiej oraz Redakcja „Głosu Koszalińskiego". Głównym koordynatorem tego konkursu na terenie województwa jest Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Pracowników Handlu, natomiast w powiecie zarząd oddziału tego związku.

Komisje konkursowe składające się z przedstawicieli przedsiębiorstw handlowych i związku zawodowego oceniać będą zaopatrzenie sklepów zgłoszonych do konkursu, kompozycje ich wystaw, estetyczne ułożenie towaru, obsługę klienta, schludny wygląd sprzedawcy, utrzymanie magazynów sklepowych, organizacje pracy oraz pracę bez mank.

W czasie trwania konkursu przeprowadzone będą trzy kontrole, których łączne wyniki zadecydują o wynikach konkursu w poszczególnych branżach.

Pierwsza ocena sklepów przewidziana jest w terminie między 5 a 15 maja, druga od 20—25 czerwca i ostatnia między 15 a 30 lipca.

Zwycięzcy konkursu otrzymają szereg cennych nagród. Do tej pory m. in. napłynęły już takie nagrody jak: radioodbiornik „Stolica", serwis stołowy na 12 osób, komplet garnków kuchennych (aluminiowych) i wiele innych.

Konkurs wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie wśród załóg sklepowych. Przypominamy, że w ubiegłym roku zdobywcą pierwszej nagrody w podobnym konkursie organizowanym w skali ogólnopolskiej został sklep MHD nr 1 w Koszalinie. Jego załoga otrzymała 5 tysięcy złotych nagrody.

Konkurs przyczyni się z pewnością do polepszenia pracy naszych sklepów.

(Cez.)

Kilka dni temu nadszedł z Poznania transport nasion warzywniczych. Na straganie nr 2, przy ul. Zwycięstwa piętrzą się torebki z barwnymi etykietami warzyw.

Na zdjęciu:

„...a może jeszcze pietruszkę, albo kalarepkę?" — zachęca klientkę ekspedientka straganu.

Nowinki z PTTK

PRZED rozpoczęciem sezonu wycieczkowego Oddział PTTK w Koszalinie postanowił przeszkolić odpowiednią ilość przewodników turystyki miejskiej. Na trzytygodniowym kursie, który rozpoczyna się dzisiaj, słuchacze zapoznają się z następującymi zagadnieniami: założeniami turystyki, historią naszych miast i ich architekturą, folklorem i obyczajowością, z zagadnieniami planów rozbudowy miast i wsi itp.

Słuchacze kursu po zdaniu egzaminu będą mogli oprowadzać wycieczki po miastach.

• • •

OSTATNIO na posiedzeniu komisji młodzieżowej PTTK opracowano plan pracy w tym kierunku, by zainteresować turystyką szerokie rzesze młodzieży robotniczej i chłopskiej. M. in. rozpisany zostanie konkurs pn. „Wędrujemy po rodzinnym kraju". W konkursie wezmą udział młodzi uczestnicy wycieczek pieszych i rowerowych, którzy nadeślą prace opisujące urok szlaków turystycznych, zabytki, życie i pracę ludzi zwiedzanych miejscowości.

Już w tych dniach organizacje młodzieżowe, zakłady pracy i instytucje otrzymają regulaminy tego konkursu. Dla autorów najlepszych prac przewidziane są cenne nagrody.

(CH)

Koszalińska DOBA

Potrzebna jeszcze jedna

Dwie apteki w naszym mieście to trochę za mało jak na stolicę województwa. Dlatego często obserwujemy długie kolejki ludzi pragnących nabyć potrzebny lek. Aby usprawnić pracę aptek i odciążyć ich personel konieczne jest otwarcie sklepu z gotowymi lekami. Sklep taki z powodzeniem może obsługiwać pracownica z dłuższą praktyką pomocnicy aptekarskiej. Takie rozwiązanie problemu mieszkańcy Koszalina na pewno przyjmą z zadowoleniem.

Kopytka

— „Co jest na obiad?" —

Kasjerka podsuwa mi kartę. Szukam łapczywie wzrokiem i znajduję... zupę ogórkową, grzybową i... więcej nic. Decyduję się.

— „Proszę grzybową na pierwsze, a ogórkową na drugie".

Wtem kuchnia ogłasza, że są kopytka. Momentalnie formuje się kolejka przed kasą. Stoimy 5 min.... 10 min.... 15 min.... 20 min.... „Co jest?" — szemrze tłum.

Kasjerka spokojnie wyjaśnia: „Cierpliwości obywatele — kopytka są... będą sprzedawane, ale widzicie, trzeba je najpierw wycenić. Do tego potrzeba..."

Tak, potrzeba żelaznych nerwów, gdy się jest bywalcem baru mlecznego Nr 7.

2:2

Z czterech sklepów mieszczących się przy ulicy Armii Czerwonej dwa od dłuższego już czasu są nieczynne. W takiej sytuacji mieszkańcy tej dzielnicy muszą odbywać zbyt długie spacery po zakupy, co szczególnie przy obecnej pogodzie nie należy do przyjemności.

Niestety, nie przejmuje się tym kierownictwo MHD.

Pierwsza w tym roku matura

TEGO dnia w Technikum Handlowym w Koszalinie panował niecodzienny nastrój. Nic dziwnego, dziś przecież egzaminy maturalne klas czwartych. Tak się złożyło, że w tym roku do matury stają same dziewczęta.

Na korytarzu widać tu i ówdzie grupki dziewcząt z książkami i zeszytami. Niektóre z nich raz jeszcze powtarzają jakieś regułki czy skomplikowane wzory. Kilka dziewcząt zachowując największe środki ostrożności, zerka do sali egzaminacyjnej przez dziurkę od klucza. W głębi odświętnie udekorowanej sali, siedzą już przy stole dziewczęta, które za chwilę staną przed komisją egzaminacyjną. Wprawdzie przygotowane są dobrze, ale w takiej chwili trudno jest powstrzymać się od zdenerwowania.

Jadwiga Rucińska wyciąga karteczkę i po chwili zgłasza się do odpowiedzi z matematyki. Wynik — ocena bardzo dobra. Gratulujemy! Trzeba dodać, że Jadzia z innych przedmiotów otrzymała podobne oceny. Takich zresztą jak ona jest wśród zdających wiele.

Z dumą i radością absolwentki opuszczają mury szkoły. Życzymy powodzenia w życiu.

Tekst i zdjęcia: W. Grabowski

CO, GDZIE, KIEDY?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie Ratunkowe tel. 09. Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.

Pogotowie milicyjne — telefon 07

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel 26-60.

Teatr

Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawia dziś i jutro o godz. 20 w sali WDK „Moralność pani Dulskiej" — Zapolskiej

Kino

NOWA HUTA — Włóczęga. Seanse o godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.

WDK — Podhale w ogniu. Seans o godz. 17.30.

W niedzielę o godz. 10 i 12 poranek „Czarodziejski kapelusz".

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

Radio

PROGRAM I

na dzień 21. 4. 1956 r. (sobota)

Program dnia: 6.54, 15.25.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.11 Muzyka. 5.30 Rozmaitości rolnicze. 6.06 Mozaika muzyczna. 7.45 Melodie ludowe. 8.06 „W rytmie walca". 8.36 Koncert solistów. 10.00 Koncert chopinowski. 10.35 „Bealby" fragment powieści H. J. Wellsa. 10.55 J. Hajdu: suita. 11.10 Koncert chóru rozgł. wrocławskiej. 12.15 Muzyka rozr. 12.30 Na swojską nutę. 13.00 Audycja dla wsi. 15.30 „Piotruś i wilk" baśń symfoniczna S. Prokofiewa. 16.05 Koncert życzeń. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert orkiestry rozgłośni śląskiej PR. 18.15 Pieśni Stanisława Moniuszki. 18.30 „Radioprobleme". 18.56 Poetycki koncert życzeń. 20.28 Muzyka taneczna. 21.50 Felieton literacki. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 Muzyka operetkowa. 22.40 Gra wrocławski kwintet rytmiczny. 23.10 Muzyka taneczna.

Na dzień 22. 4. 56 r. (niedziela)

Program dnia: 6.00, 10.50.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.11 Muzyka na dzień dobry. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Przegląd prasy. 7.15 Koncert popularny. 7.50 Sportowcy wiejscy na start. 8.10 Wieś tańczy i śpiewa. 8.25 Melodie filmowe. 9.00 Odpowiedzi fali 49. 9.12 Muzyka polska. 9.30 „Zagadki muzyczne". 10.00 „Lenin w Gorkach" 10.20 Koncert solistów. 10.57 Koncert życzeń. 13.00 Skrzynka ogólna PR. 13.10 „Hoacyn" pog. dr J. Żabińskiego. 13.25 Melodie do tańca. 14.15 Niedziela na wsi. 15.08 Na fali humoru i satyry. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Drewniaczek" słuch. 17.20 Dla każdego coś miłego 18.30 „Nad książkami Jerzego Putramenta". 19.30 „Na pięciolinii". 20.25 Gra orkiestra taneczna PR. 21.00 „Wesoły kramik". 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe.

JAKA DZIŚ BĘDZIE pogoda?

Zachmurzenie duże i miejscami przelotne opady. Temperatura od 1 do 8 st. C

Wiatry z kierunku południowo-zachodniego o szybkości 4 do 9 m na sekundę.

Prelekcja dla ławników

Sąd Wojewódzki w Koszalinie zawiadamia wszystkich ławników Sądu Wojewódzkiego i Powiatowego w Koszalinie, że w dniu dzisiejszym tj. 21 bm. o godz. 17, w świetlicy Sądu Wojewódzkiego zostanie wygłoszona prelekcja na temat: „Zagadnienie winy i kary w świetle kodeksu karnego".

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKÓW sklepów spożywczych, **KSIĘGOWYCH, KOMISANTÓW** na stragany i kioski, **EKSPEDIENTKI** zatrudni od zaraz **Miejski Handel Detaliczny Art. Spożywczymi w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 121, II piętro.** Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje **Sekcja Kadr.**

K—195-0

SPORT

Juniorzy znowu na boiskach

Nasi młodzi piłkarze-juniorzy, którzy w ub. sezonie przeprowadzili I rundę rozgrywek, w nadchodzącą niedzielę wznawiają walki o mistrzostwo. Warto przypomnieć, że zespoły juniorów grają w dwóch grupach klasy A i dwóch grupach klasy B.

Po pierwszej rundzie mistrzostw tabele rozgrywek przedstawiają się następująco:

Klasa A — grupa „Północ"

Gw. Koszalin	8:2	13:4
Start Koszalin	8:2	12:5
Kol. Słupsk	7:3	14:6
Kol. Świdwin	5:5	8:7
LZS Grapice	0:10	0:15

Budowlani Kołobrzeg wycofali swoją drużynę.

Klasa A — grupa „Południe"

LZS Czaplinek	10:0	25:1
Sp. Złotów	8:2	13:10
Darzbór Szczec.	2:8	3:12
Bud. Człuchów	2:8	3:12
Drawa Drawsko	0:10	0:15
Start Jastrowie	0:10	0:15

Klasa B — grupa „Północ"

Stal Ustka	13:1	33:2
Sp. Koszalin	13:1	31:2
LZS Mielno	8:6	23:6
Kol. Ustka	6:8	9:23
Sp. Sianów	4:10	8:22
LZS Karlino	4:10	7:25
Kol. Białogard	2:12	9:23
LZS Myślino	2:12	3:31

Klasa B — grupa „Południe"

Sp. Bytów	12:2	22:9
Wł. Złocieniec	10:4	17:11
Sp. Wałcz	6:8	10:14
Wł. Okonek	2:12	3:19
LZS Barwice	0:14	1:20
Sp. Połczyn	0:14	0:21
Start Wałcz	0:14	0:21

Darzbór Szczecinek wycofał swój zespół.

• • •

Tyle mówią suche wyniki. Wnikliwszy obserwator dostrzeże z pewnością różnice w stosunku bramkowym, wynikłe z wielkiej liczby obustronnych walkowerów, wycofywania drużyn itp. Dotyczy to zwłaszcza drużyn B-klasowych, które oddały walkowerem około 85 proc. spotkań. Wyjątkami są tu zespoły usteckiej Stali i Sparty Koszalin. Te dwie drużyny rozegrały wszystkie spotkania w grupie północnej, podobnie jak Sparta Bytów i Włókniarz Złocieniec w grupie południowej.

Nagminnym zjawiskiem było również wstawianie do składów drużyn zawodników starszych, co powodowało walkowery. Przypominamy, że w tym roku w drużynach juniorów mogą grać tylko zawodnicy urodzeni po 31 sierpnia 1937 roku.

Chcąc zapobiec dalszej pladze walkowerów, sekcja PN WKKF postanowiła karać kierownictwa kół za oddawanie punktów bez walki i wstawianie nieuprawnionych zawodników do gry grzywną, a drużyny przesunięciem do niższej klasy.

Warto natomiast podkreślić sportową postawę naszych młodych piłkarzy. Sekcja wyróżniła LZS Czaplinek, Spartę Złotów, Gwardię Koszalin, Stal Ustka, Spartę Koszalin, Spartę Sianów, Kolejarza Białogard, Spartę Bytów oraz LZS Myślino i LZS Barwice.

Po dwóch dniach turnieju w Białogardzie

19 bm. rozpoczął się turniej piłki siatkowej o Puchar Ziem Nadbałtyckich i Nadodrzańskich, w którym biorą udział reprezentacje 6 województw. W pierwszym dniu koszalinianie przegrali z Gdańskiem 1:3, a siatkarki uległy gdańszczankom w trzech krótkich setach.

Siatkarze Zielonej Góry pokonali Opole 3:2, a Szczecin wygrał z Olsztynem 3:0. Szczecinianki zwyciężyły Opole 3:0, a Zielona Góra wygrała z Olsztynem 3:2.

W dniu wczorajszym przed południem koszalinianki przegrały ze Szczecinem 0:3 (3:15, 5:15, 11:15), a koszalinianie z Zieloną Górą 1:3 (10:15, 4:15, 15:11, 6:15). Siatkarki Opola przegrały z Olsztynem 1:3, zaś gdańszczanki zwyciężyły bez trudu Zieloną Górę 3:0.

Turniej zostanie zakończony już w dniu dzisiejszym.

PROGRAM imprez sportowych

W sobotę sekcja pięściarska ZS Sparta Koszalin organizuje mecz pięściarski z zespołem WKS 523. Mecz odbędzie się w sali WDK (ul. Zwycięstwa) o godz. 14-tej. Warto przypomnieć, że goście przywożą do Koszalina kilku mistrzów okręgu.

Po zimowej przerwie przystępują do rozgrywek mistrzowskich piłkarze—juniorzy, o których piszemy osobno. A oto zestaw niedzielnych spotkań w III lidze i klasie A:

III liga: LZS Grapice—Drawa, Darzbór Szczecinek—Sparta Myślibórz, Sparta Barlinek—Gwardia Szczecin, Stal Zielona Góra—Kolejarz Gorzów, Stal Szczecin—Stal Nowa Sól; klasa A: LZS Karlino—Budowlani Człuchów, Kolejarz Białogard—Włókniarz Złocieniec, Kolejarz Świdwin—Sparta Bytów, Gwardia Koszalin—Kolejarz Szczecinek, LZS Sławno—Kolejarz Słupsk, Sparta Wałcz—Start Koszalin

DYREKCJA
Miejskiego Handlu Detalicznego
Art. Spożywczymi w Koszalinie
zawiadamia

że sklep nr 20 przy ul. Zwycięstwa z dniem 20. IV. 1956 r. **zostanie przemieniony na sklep spożywczy.**

Sklep czynny w dnie powsz. od godz. 7—21 bez przerwy — w niedzielę od godz. 14—21

Sklep został zaopatrzony w pełny asortyment artykułów spożywczych.

Jednocześnie zawiadamiamy, że **sklep nr 8 przy ul. Armii Czerwonej nr 4 zostaje przemianowany na sklep dyżurujący czynny w dnie powszednie od godz. 7—21 bez przerwy—w niedzielę i święta od 11—16**

K—197-0

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, Sekretariat Redakcji — 435, Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 36-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p. tel. 36-56, 23-01. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20, Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 32×47 cm, C-7-1895. Nr zam. 95.

Przegląd wydarzeń

MAMY już za sobą kilka dni pobytu w Anglii radzieckich mężów stanu — Bułganina i Chruszczowa. Rozmowy londyńskie są w pełnym toku. Nie pora jeszcze na wyciąganie ostatecznych wniosków. Faktem jednak jest, że nowa runda dyskusji między Wschodem a Zachodem, która rozpoczęła się z chwilą przybicia do portu w Portsmouth krążownika „Ordżonikidze", toczy się w atmosferze prostoty, serdeczności i rzeczowości. Towarzyszy jej sympatia narodu angielskiego i światowej opinii publicznej, zainteresowanej w dalszym odprężeniu w sytuacji międzynarodowej.

KOLEJ NA ZACHÓD

SPOTKANIE w Londynie jest niewątpliwie krokiem naprzód w kierunku utrwalenia na świecie tego nowego klimatu politycznego, którego narodziny zapoczątkowało genewskie spotkanie szefów rządów czterech mocarstw. Jak ocenia się tę nową sytuację na arenie międzynarodowej? Z okazji wizyty radzieckich przywódców w Anglii dziennik „Financial Times" podkreśla, że dla polityki radzieckiej charakterystyczne jest „szczere dążenie do nawiązania kontaktów i do pokojowego współistnienia z Zachodem". A londyński „Star" stwierdza, iż w Anglii panuje powszechne przekonanie, że przywódcy radzieccy, choć pragną jak najwięcej wygrać w czasie rokowań, to jednak ożywieni są szczerym dążeniem do polepszenia stosunków anglo-radzieckich".

Stanowisko Związku Radzieckiego jest jasne — usunąć w stosunkach między narodami te kurtyny czy zasłony, które wyrosły w latach zimnej wojny, zacieśnić współpracę między państwami w interesie utrwalenia pokoju. Nie ma rozbieżności między słowami i czynami w polityce zagranicznej ZSRR. Czyż wizyta Bułganina i Chruszczowa w Londynie, to nie realizacja hasła KC KPZR na dzień 1 Maja, którym partia wita przyjaźń i współpracę narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji i Związku Radzieckiego w walce o zmniejszenie napięcia międzynarodowego i pokojowe współistnienie państw, o zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i trwałego pokoju na całym świecie?

Nie ma dwóch zdań — Związek Radziecki wita konkretnymi czynami nową sytuację na świecie. Tak jak ją witają kraje obozu socjalizmu, cały międzynarodowy ruch robotniczy. Dowodem uwzględnienia przez międzynarodowy ruch robotniczy nowej sytuacji, której zasadniczą cechą jest — jak pisze Palmiro Togliatti — fiasko „zimnej wojny" prowadzonej przez reakcję i imperializm przeciwko światu socjalistycznemu — było rozwiązanie Biura Informacyjnego.

Tyle, jeśli chodzi o Wschód. I tu z nieodpartą siłą narzuca się pytanie — czyż nie jest teraz kolej na czyny ze strony Zachodu? Wyniki rozmów londyńskich wykażą jak państwa zachodnie reagują na akty dobrej woli ze strony radzieckiej. „Istotą mądrej polityki jest najlepsze wykorzystanie nastręczających się okazji — pisze „Yorkshire Post" — wierzymy zaś, że realne okazje, choćby nawet skromne, wynikają z rozmów londyńskich".

Oczywiście, istnieją nadal na Zachodzie siły, wśród których londyńska kontynuacja dialogu między Wschodem i Zachodem budzi niepokój. Pragną one nadal tkwić w okopach „zimnej wojny", wzmacniając jej szańce celem niedopuszczenia do zwycięstwa idei rokowań nad koncepcją polityki „z pozycji siły". Główna baza tych sił na terenie Europy znajduje się w Niemczech zachodnich.

PIERWSZE JASKÓŁKI

PO oświadczeniach premiera francuskiego, Guy Mollesa i innych polityków francuskich na temat rozbrojenia oraz zjednoczenia Niemiec, amerykański „New York Herald Tribune" pisał, że „rozwój wypadków wskazuje, że w chwili obecnej wpływowe koła francuskie wciąż jeszcze działają przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich jako członka paktu atlantyckiego". Politycy bońscy, którzy chcą nadal uprawiać politykę „z pozycji siły", przyjęli z niekłamanym oburzeniem stanowisko francuskich partnerów w bloku atlantyckim. Po naradzie z Adenauerem, minister spraw zagranicznych NRF, Brentano, złożył na ten temat oświadczenie utrzymane w gwałtownym tonie. Potępił perspektywy dojścia do porozumienia w sprawie rozbrojenia, o jakich mówili politycy francuscy. Oświadczył, że nie można wysuwać rozbrojenia jako warunku zjednoczenia Niemiec. Słowem, wyraził w imieniu rządu bońskiego chęć polityków adenauerowskich utrzymania się na pozycji siły.

W ślad za oświadczeniami, zaczęto forsować w Bundestagu ustawy wojskowe. Rzecz jednak w tym, że nie wszyscy politycy zachodnio-niemieccy uważają koncepcje bońskiego kanclerza za swoje. Oprócz adenauerowskiej CDU i jedynej współpracującej z nią w koalicji rządowej partii DP, wszystkie pozostałe partie reprezentowane w Bundestagu wypowiedziały się oficjalnie lub nieoficjalnie przeciwko obowiązkowi służby wojskowej. Jak widać, nie chcą one opierać swych koncepcji politycznych wyłącznie na zbrojeniach i sile militarnej. A stąd już tylko krok nie do zbrojnego, a pokojowego współistnienia.

I znów wypadnie na chwilę wrócić do dokumentu, jakim klasa robotnicza, naród radziecki wita Święto 1 Maja — do haseł KC KPZR. Jedno z nich mówi o generalnej linii polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, polityki utrzymania i utrwalenia pokoju, rozwoju kontaktów gospodarczych i kulturalnych ze wszystkimi krajami — o leninowskiej polityce pokojowego współistnienia różnych systemów społecznych. Mamy więc i w rozwoju sytuacji w NRF oddźwięki na te linie polityki radzieckiej. Są to tylko „pierwsze jaskółki". A jak wiadomo, pierwsza jaskółka wiosny nie czyni. Ale należy ją powitać.

KIEDY NADZIEJE ROSNĄ

ZGODNIE z generalną linią polityki radzieckiej sformułowane było również oświadczenie radzieckiego MSZ w sprawie sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Jakże odbija od stanowiska Związku Radzieckiego stanowisko USA. Stany Zjednoczone nie są członkiem paktu bagdadzkiego. Ale w tych samych dniach, kiedy prasa przyniosła oświadczenie radzieckiego MSZ, pojawiły się w dziennikach komunikaty o zwiększeniu udziału USA w pakcie bagdadzkim — o przystąpieniu ich do komitetu ekonomicznego i komisji do zwalczania „działalności dywersyjnej" na Bliskim Wschodzie, powołanych przez pakt bagdadzki.

A więc, USA zwiększyły swój udział w ugrupowaniu, które bynajmniej nie służy pokojowi.

Angielski „Daily Express", donosząc o oświadczeniu radzieckim, pisze w nagłówku: „Nadzieje rosną. Rosja popiera dążenie do pokoju..."

Ludzie pracy Londynu serdecznie goszczą delegację ZSRR

Z pobytu N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Wielkiej Brytanii

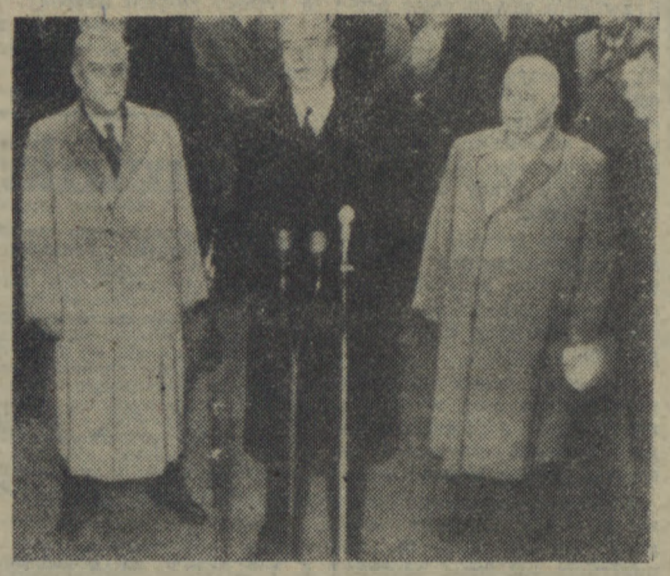

W dniu 18 kwietnia 1956 r. przybyli z wizytą do Anglii Premier ZSRR Bułganin i I sekretarz KC KPZR, członek Prezydium Rady Najwyższej, Chruszczow.

Na zdjęciu: Premier Wielkiej Brytanii Eden wita gości na Dworcu Victoria w Londynie.

LONDYN. W piątek rano odbyło się w oficjalnej rezydencji premiera brytyjskiego na Downing Street kolejne spotkanie N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa z premierem Edenem i ministrem spraw zagranicznych Selwyncm Lloydem.

Po spotkaniu N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow udali się do siedziby lorda majora (burmistrza) Londynu — do Mansion House, gdzie pełniący obowiązki lorda — majora sir Seymour Howard wydał śniadanie na ich cześć. Podczas przejazdu od Downing Street do rezydencji lorda — majora przywódców radzieckich witały, serdeczne rzesze londyńczyków zgromadzonych wzdłuż chodników. Była to właśnie pora przerwy obiadowej i na ulicach było wielu robotników, którzy wznosili okrzyki na cześć N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa. Serdecznie powitali przywódców radzieckich robotnicy na rusztowaniach budowli wznoszonej naprzeciwko Mansion House.

W tzw. Sali Egipskiej, gdzie odbywało się przyjęcie, zebrało się 340 zaproszonych gości. Gospodarz i wszyscy członkowie rady miejskiej byli w tradycyjnych strojach angielskich.

W czasie przyjęcia wygłosił przemówienie Seymour Howard.

W odpowiedzi zabrał głos N. A. Bułganin.

Agencje zachodnie podkreślają, że przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

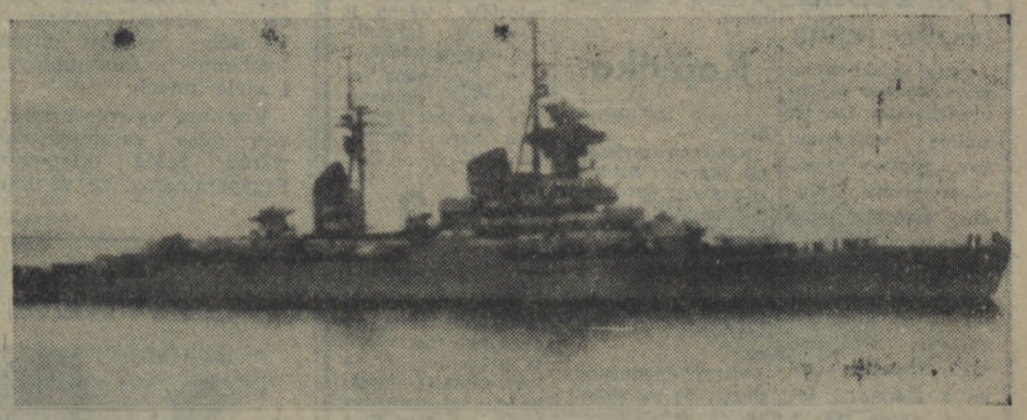

Na zdjęciu: krążownik „Ordżonikidze" w porcie Portsmouth.

Pokojowe współistnienie jest żywotną koniecznością

Z przyjęcia w ambasadzie ZSRR w Londynie

LONDYN. Jak już donosiliśmy, ambasador ZSRR w Londynie J. A. Malik wydał 19 bm. przyjęcie z okazji pobytu w Wielkiej Brytanii N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa. Obecnie ogłoszono uzupełniające sprawozdania z przebiegu tego przyjęcia.

Przewodniczący Rady Ministrów N. A. Bułganin wzniósł toast za zdrowie JKM Królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II a premier brytyjski Eden — za zdrowie przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa.

Podczas przyjęcia przemawiali przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, premier brytyjski Eden i przywódca partii labourzystowskiej Gaitskell.

PRZEMÓWIENIE N. S. CHRUSZCZOWA

Przyjechaliśmy do Was — powiedział N. S. Chruszczow — z otwartym sercem kierując się pragnieniem polepszenia stosunków między naszymi krajami.

My, przywódcy radzieccy, uważamy, że nasza podróż do Anglii da pozytywne wyniki.

Wczoraj i dzisiaj oglądając Londyn i przejeżdżając jego ulicami widzieliśmy wielu spotykających nas życzliwie londyńczyków. Mieszkańcy Londynu witali nas przychylnie, spodziewając się widocznie poprawy stosunków między naszymi krajami.

Nasze rozmowy zakończą się sukcesem, jeżeli będziemy się kierowli dążeniem narodów do pokoju i pokojowego rozstrzygania wszystkich spornych lub nie rozwiązanych problemów.

Wam, panowie, nie podoba się komunizm. Wiemy o tym. I my nie taimy, że nam nie podoba się kapitalizm. Jednakże musimy współżyć w pokoju. Nie żądamy od was, byście nas kochali. Nie można jednak nie uznawać faktu, że istnieje tak wielki kraj, jak Związek Radziecki i że ten kraj pragnie pokoju, a nie wojny. Prości ludzie mówią, że trzeba współżyć z takim sąsiadem, jakiego Bóg dał, a nie tylko z takim, jakiego by się chciało mieć.

Jeżeli będziemy wychodzili z takiego założenia przystępując do rozwiązania problemów międzynarodowych, to wówczas można się będzie zawsze porozumieć. Jeżeli natomiast wychodzi się z innego założenia — można wprawdzie przyjemnie porozmawiać, wymienić miłe uśmiechy, ale i rozejść się z niczym.

Nie chcemy przecież namawiać was do przyjęcia naszego ustroju i wyrzeczenia się ustroju kapitalistycznego. Również wam nie opłaca się tracić czasu na namawianie nas do tego, byśmy się wyrzekli naszego, socjalistycznego ustroju.

Sądzę, że i wy zdajecie sobie jasno sprawę, że jeżeli będziecie próbowali wywrzeć na nas nacisk, żądać od nas rzeczy niemożliwych — to wówczas nic z tego nie wyjdzie. Również my nie żywimy żadnych tego rodzaju złudzeń.

Jakież powinno być wyjście z sytuacji? Tylko jedno — pokojowe współistnienie. Innego wyjścia nie ma. Nie można próbować rozwiązywania kwestii spornych w drodze wojny. Jak wykazało doświadczenie, jak wykazało życie, wojna nie rozwiązuje problemów spornych, lecz zaostrza je jeszcze bardziej. Żyjemy na tej samej planecie. Obecnie, gdy technika osiągnęła tak wysoki poziom rozwoju, nasza planeta zmienia się z dużej w małą.

Weźmy choćby taki przykład. Jeśli dawniej podróż z naszego kraju do Anglii pochłaniała wiele dni, to obecnie wysiłkiem konstruktorów lotnictwa zbudowano takie samoloty, które przebywają ten dystans w ciągu kilku zaledwie godzin.

Obecny tu jest wybitny konstruktor radziecki, członek Akademii, Tupolew. Samolot jego konstrukcji przebywa odległość z Moskwy do Londynu w 3 i 1/2 godziny. I nie jest to bynajmniej ostateczna granica. Wiadomo, że samoloty wojskowe latają z jeszcze większą szybkością. A przypomnijmy sobie międzykontynentalne pociski zdalnie kierowane, które przebywają takie odległości w ciągu kilku minut. Dokonaliśmy prób z bronią wodorową. Również wy przygotowujecie się do takiej próby. O sile tej broni wie i jedna i druga strona.

Nie wolno więc narażać narodów na niebezpieczeństwo, nie wolno narażać świata na niebezpieczeństwo spustoszenia i zniszczenia istniejących wartości. Obecnie, w następstwie rozwoju techniki, wojna nie da korzyści ani jednej, ani drugiej stronie. Może ona jedynie przynieść ogromne zniszczenia.

Musimy uczynić wszystko, aby nie dopuścić do wojny. Musimy wytrwale dążyć do zlagodzenia napięcia międzynarodowego, do umocnienia przyjaźni między narodami i utrwalenia pokoju na całym świecie. Stąd znów wypływa wniosek, że pokojowe współistnienie jest żywotną koniecznością.

Niektórzy mówią, że chcemy rzekomo poróżnić was ze Stanami Zjednoczonymi, polepszyć stosunki Związku Radzieckiego z Anglią przez pogorszenie stosunków między Anglią a USA. Takie twierdzenia nie mają nic wspólnego z prawdą. Są one z gruntu niesłuszne.

Nie chcemy byście z kimkolwiek się kłócili. Co więcej, chcielibyśmy, aby z waszą pomocą Związek Radziecki poprawił swoje stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami.

Nie chcemy, by ktokolwiek rozwijał z nami przyjazne stosunki kosztem swoich stosunków z innymi krajami. Stoimy na stanowisku, że rozwój przyjaznych stosunków między wszystkimi krajami i narodami osiągnąć można tylko przez utrwalenie pokoju na całym świecie, przez umocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego.

Następnie N. S. Chruszczow wzniósł toast za umacnianie przyjaźni między narodami ZSRR i W. Brytanii.

Całe przyjęcie upłynęło w przyjaznej atmosferze.

Ze świata

● DJAKARTA

Przywódcy rządu indonezyjskiego wystąpili z propozycją zwołania drugiej konferencji krajów Azji i Afryki „w duchu Bandungu". Na konferencji tej zostaną omówione sprawy dalszej walki z kolonializmem oraz sytuacja na Bliskim Wschodzie.

● NOWY JORK

Jak donosi korespondent Agencji Associated Press z Jerozolimy, sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld ogłosił komunikat, w którym informuje, że rządy Egiptu i Izraela oficjalnie zakomunikowały, iż począwszy od 18 kwietnia będą bezwzględnie przestrzegały warunków układu rozejmowego. Oba rządy — stwierdza dalej komunikat — zawiadomiły, że ich siły zbrojne nie będą otwierały ognia wzdłuż linii demarkacyjnej ani też jej nie przekroczą.

● PARYŻ

Na środowym posiedzeniu Zgromadzenia Konsultatywnego Rady Europejskiej w Strassburgu doszło wczoraj do ostrej kontrwersji między delegatami Grecji i Turcji.

Przedmiotem sporu była sprawa Cypru. Przedstawiciel W. Brytanii, J. Naclay usiłował pogodzić poważnionych delegatów, wysuwając koncepcje „rozwiązania sprawy Cypru w sposób możliwy do przyjęcia nie tylko dla Grecji, ale także dla Turcji" i podkreślając „specjalne interesy trzech sojuszników" (tzn. Grecji, Turcji i W. Brytanii na Cyprze.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V | Sobota 21 i niedziela 22 kwietnia 1956 roku | Nr 15 (167)

EPIZODY I LUDZIE

IMIĘ Lenina nierozerwalnie związane jest z przeszło pół wiekową walką klasy robotniczej o wyzwolenie i niezawisłość. Liczne i mocne więzy łączyły Lenina z Polską, z Polakami, z „bohaterskim proletariatem bohaterskiej Polski".

Z Polakami zetknął się Lenin po raz pierwszy jeszcze w wieku młodzieńczym. Co prawda był to wtedy kontakt pośredni, przez starszego brata Aleksandra Ulianowa. Podczas studiów uniwersyteckich, w Petersburgu, Aleksander obracał się wśród tamtejszej Polonii akademickiej, z jej przedstawicielami zasiadł na ławie oskarżonych w głośnym procesie o zamach na cara, 13 marca 1887 roku. Oddźwiękiem tej sprawy wśród społeczeństwa polskiego był poemat nieznanego autora pt. „Ulianow", zamieszczony 15 października 1887 roku w piśmie „Przedświt" — organie polskiej emigracji socjalistycznej w Szwajcarii. Jak proroctwo brzmi zakończenie tego poematu:

Wyrok niebawem został spełniony,
Student Ulianow mężnie umierał,
Pewny, że będzie kiedyś pomszczony.

W DALEKIEJ WSI SZUSZENSKOJE

Bezpośrednio zetknął się Lenin z Polakami w 1897 roku, w dalekiej wsi syberyjskiej, Szuszenskoje, dokąd zesłał go carat za działalność rewolucyjną. Przyjaźnił się tam z łódzkim robotnikiem, członkiem SDKPiL — Janem Promińskim, również zesłańcem politycznym, oraz z jego rodziną.

Jeden z chłopów szuszeńskich, Iwan Karewicz, wspominając o tym mówi:

„Na kwaterze u nas, we wsi Szuszenskoje, stał zesłaniec polityczny Promiński. Łączyła go wielka przyjaźń z Włodzimierzem Iljiczem i często chodził do niego do mieszkania. Również Włodzimierz Iljicz odwiedzał Promińskiego. Włodzimierz Iljicz kochał dzieci i był z nimi w wielkiej przyjaźni. Promiński miał ich pięcioro: Leopolda, Bronię, Kazika, Asię i najmłodszą Zosię. Dzieci te przychodziły do Włodzimierza Iljicza do mieszkania, niekiedy i ja z nimi..."

SPRAWA POLSKICH ROBOTNIKÓW — TO NASZA WSPÓLNA SPRAWA

Po powrocie z zesłania i w latach następnych Lenin zawiera znajomość z wieloma polskimi działaczami socjaldemokratycznymi, z takimi ludźmi, jak Róża Luksemburg, Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Adolf Warski, Jakub Hanecki, Edward Próchniak.

W pierwszych dniach grudnia 1900 roku do mieszkania Juliana Marchlewskiego w Monachium zapukał niecodzienny gość: Włodzimierz Ulianow-Lenin. Przyjechał właśnie z Genewy do tow. Marchlewskiego, mającego w Niemczech wielu przyjaciół i szerokie stosunki, aby pomógł mu wydrukować pierwszy numer „Iskry". W teczce przywiózł Lenin cały materiał redakcyjny.

— Jest tutaj jedna rzecz, która was zainteresuje... — powiedział Włodzimierz Iljicz, wydobywając z teczki jakąś odezwę. Chcemy zamieścić ją w pierwszym numerze. Liczymy na waszą pomoc, na waszą znajomość terenu niemieckiego.

Była to odezwa SDPRR w obronie dwóch robotników warszawskich, Franciszka Swiderskiego i Walentego Woźniaka, skazanych przez sąd carski na karę śmierci za zabicie prowokatora. Wzywała ona robotników rosyjskich do solidarnego wystąpienia w obronie towarzyszy polskich. „Towarzysze! — głosiła ta odezwa. — Sprawa polskich robotników, to nasza wspólna sprawa".

Tegoż dnia Marchlewski wręczył Leninowi list polecający do członka partii socjaldemokratycznej, drukarza Hermanna Rauha, mówiąc: — On na pewno przyjdzie wam z pomocą.

Na zdjęciu: gabinet, w którym pracował Lenin na Kremlu — (eksponat Centralnego Muzeum Lenina w Moskwie).

Fot — CAF

W parę dni później pierwszy numer „Iskry" ujrzał światło dzienne. Wśród wielu artykułów i korespondencji znalazła się też odezwa SDPRR w sprawie skazanych robotników warszawskich.

Apel SDPRR i „Iskry" spowodował potężne wystąpienie robotników rosyjskich w obronie towarzyszy polskich. Carat musiał ustąpić i złagodzić wyrok.

ZAKOPIAŃSCY PRZYJACIELE

W Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza 10a, nieco odsunięty od drogi, stoi niedużY, parterowy domek góralski, kryty gontami, z niewielką werandą. Pozostał po dziś dzień taki, jaki był niegdyś...

W domu tym wynajmowali pokoik z kuchenką inżynier Borys Wigilew i żona Eugenia Aleksiejewska. Wigilew był socjaldemokratą.

Latem 1913 roku do mieszkania Wigilewa zaczął przychodzić Włodzimierz Lenin. Wkrótce nawiązała się między nimi serdeczna przyjaźń. Lenin polubił Wigilewa za jego wytrwałość naukowca, za jego duży urok osobisty. Lenin uwielbiał Tatry i razem z Borysem często szli na kilkudniowe nawet wspinaczki. Gdy obaj, po jakiejś dłuższej wycieczce, zmordowani i ogorzali, zjawiali się w domu, żona Borysa, zaniepokojona stanem zdrowia męża, tylko uśmiechała się z dobrodusznym wyrzutem: „Chyba w korcu maku znaleźliście się" — mawiała. A wtedy Lenin dowcipami i wesołym śmiechem łagodził sytuację.

Wigilew był świetnym fotografem. Pozostawił kilkaset zdjęć, wśród nich portret Lenina, zrobiony w Zakopanem w 1914 roku.

STAJĘ SIĘ KOMUNISTĄ

Zapewne mało kto wie, że właśnie w Poroninie Lenin „stał się komunistą".

Żona poczmistrza poronińskiego, Mieczysława Radkiewicz, pamięta Lenina z okresu poronińskiego. Widywała go przeważnie zamyślonego, pogrążonego w zadumie. Ale raz jeden widziała go w stanie niezwykłego zdenerwowania. Było to, jak powiada, w pierwszych dniach po wybuchu wojny światowej, w 1914 roku. Wręczyła właśnie Leni nowi pocztę. Wpadła mu do rąk jedna z gazet, którą szybko przebiegł oczyma. Widziała jak zbladł. Po chwili wybiegł przed pocztę gdzie zaczął gorączkowo czytać towarzyszom jakąś wiadomość z gazety.

Wiemy skądinąd — ze wspomnień dra Bagockiego, przebywającego wraz z Leninem w Poroninie — iż w tym to okresie Lenin dowiedział się z otrzymanej poczty, że niemiecka socjaldemokracja głosowała w parlamencie za kredytami wojennymi i tym samym poparła wojnę imperialistyczną. Oburzenie Lenina z powodu tej zdrady nie miało granic. Tutaj, pod pocztą poronińską, Lenin oznajmił towarzyszom:

„Od dzisiaj przestaję być socjaldemokratą, a staję się komunistą!".

Józef Kozłowski

Na zdjęciu: w Centralnym Muzeum Lenina w Moskwie.

Fot — CAF

PETRUŚ BROWKA

Dom w Poroninie

Gdzie piętrzą się Tatry, ku niebu wspinając,
Grzmi, huczy i burzy się Biały Dunajec.
I szumu słuchając tych zboczy urwistych
Dom stoi sosnowy nad rzeką pienistą.

On sławy po wieki się wieków doczekał,
Z wzorami pod dachem dom cichy nad rzeką
Nie porfir tu błyszczy, ni marmur toczony,
On sławą Lenina nad światem wzniesiony.

Stąd Iljicz rosyjskie odtwarzał przestrzenie
I Karpat powyżej wzleciało marzenie.
On stąd wschód jutrzenki przewidział przez chmury,
Potokiem ogromnym kierował tu z góry.

Do Pitra on zmierzał stąd i do Razliwu.
I masy, słuchając wezwania porywu,
Pod sztandar Lenina na bój się zbierały,
Ażeby poranek oglądać wspaniały.

Więc niech wysławiają i pieśń i to słowo
Nad Białym Dunajcem dom cichy, sosnowy.

Przełożył ANDRZEJ CESARZ

Głosy w dyskusji

Skończmy z antagonizmami

KAŻDA dyskusja jest zjawiskiem dodatnim, koniecznym i potrzebnym, a tym bardziej dyskusja nad takim ciekawym i ważnym zagadnieniem jak rozwój i ożywienie zaniedbanej dotychczas działalności kulturalnej w naszym województwie. Na pewną całość składają się głosy poszczególnych dyskutantów, jedne ciekawsze, inne mniej: jedne słuszne, drugie mniej słuszne, jedne bojowe, grzmiące, konkretne — inne cichsze, spokojniejsze, uogólniające — ot zwykłe zjawisko odbicia myśli ludzkich, temperamentu, upodobań i spostrzeżeń. Lecz głos w dyskusji, który omawia zjawiska nie całkiem zgodnie z prawdą, a więc bez sprawdzenia i bez pokrycia, traci na swym ciężarze gatunkowym. Mam tu na myśli artykuł L. Zapolskiego—„Sami tworzymy kulturę" zamieszczony w numerze 12 „Głosu Tygodnia".

Bywają niekiedy okoliczności i sprawy, w których nasi działacze, społecznicy przyjmują przebrzmiałą już, lecz jeszcze stosowaną metodę od parowywania niewygodnych im pytań, propozycji lub krytyk, tzw. metodą „Huzia na Józia". Metoda prosta: — „zaczepiłeś, powiedziałeś, skrytykowałeś — no to łu, teraz my ciebie"...

I tak więc nazwisko niżej podpisanego trafiło na szpalty „Głosu Tygodnia" jako tego, który rzekomo jest hamulcem w rozwoju kultury w Słupsku, który zerwał z PDK szukając ze swoim zespołem bardziej intratnego zajęcia, który poprzestał na samej tylko myśli i zaniechał współpracy..." itp

Pozwólcie więc, że sprostuję coś niecoś z wypowiedzi Zapolskiego i dodam kilka uwag do mojej poprzedniej wypowiedzi „O przyczynach martwoty" — (Głos Tyg. nr 5 z 4 i 5 II. br.)

Autor „Sami tworzymy kulturę" pisze, że .....kwestia dodatkowego zarobkowania na kulturze amatorskiej jest jedną z GŁÓWNYCH przyczyn jej słabego rozwoju (podkreślenie moje H. J.) W naszym mieście istnieje coś w rodzaju prywatnych grup artystycznych, które wynajmują się do obsługiwania wesel, zabaw, pokazów mody itp. Skąd to się zrodziło, gdzie początek tego ZŁA? (podkreśl. moje H.J.) Zaraz wyjaśnimy".

Słusznie, wyjaśnić trzeba. Otóż o ile mi wiadomo, dotychczas nie została jeszcze oficjalnie zakazana działalność zarobkowa autorów w zakresie wesel, czy zabaw. Organizację i oprawę artystyczną pokazów mody, już od słupskiego wypadku (na czym opiera się Zapolski) — o ile wiadomo — przyjęło PPIE „Estrada" i poza nią nikt takich pokazów nie obsługiwał.

Nie wiem, od kiedy L. Zapolski uważa takie prywatne zarobkowanie na zabawach za zło szkodzące kulturze. Sądzę, że przeciwnie — dobre zabawy taneczne, to też pewien przejaw aktywności kulturalnej. Bo czyż dobrze zorganizowana zabawa w czymś szkodzi? A zresztą, autorowi „Sami tworzymy kulturę" chyba wiadomo, że kilkakrotnie przedkładano mu wnioski o utworzenie Spółdzielni Usług Kult - Rozrywkowych, która m. in. miałaby za zadanie uspołecznienie i takich właśnie usług, jak obsługa muzyczna i artystyczna zabaw tanecznych. Ale cóż, wniosek pozostał tylko wnioskiem, a twórcza inicjatywa oddolna pozostaje w sferze teorii.

Wspomniałem tu o twórczej inicjatywie, o której się tyle pisze, do której się nawołuje i prosi się o nią, bo z kwestią tą związany jest inny, — podobny powyższemu — mój wniosek, a mianowicie: utworzenie w Słupsku Młodzieżowego Klubu Rozrywkowego.

W moim poprzednim artykule „O przyczynach martwoty", zaproponowałem, by oprócz problemów wielkich, bo mierzonych na skalę województwa „rozkręcić" problemy nasze, własne, o mniejszym ciężarze gatunkowym. I jako konkretną formę tegoż wysunąłem na razie tylko Klub Rozrywkowy, a nie sięgałem ani do bibliotek, czy czytelnictwa, ani do malarstwa, czy rzeźby, haftu, wycinanki itp., bo się na nich nie znam, więc i głosu w konkretnej sprawie nie zabieram.

W luźnych rozmowach z Ludwikiem Zapolskim i innymi na temat klubu wysunąłem tezę o konieczności wynagradzania członków obsługi klubu i z całą świadomością stawiałem to jako jedno z najważniejszych zagadnień. Zresztą stanowisko to było konsekwentnym następstwem mojej myśli rzuconej w poprzednim artykule, że w amatorskiej pracy artystycznej należałoby stosować zasadę zachęty materialnej w jakiejkolwiek postaci i choćby w minimalnej nawet wysokości. A czyż praca zespołu artystycznego w klubie, który czynny byłby 5—6 dni w tygodniu (po 4—5 godzin dziennie) też kwalifikowałaby się do pracy społecznej? Klub przecież organizowałby np. 2—3 razy tygodniowo wieczorki taneczne, 1 raz tygodniowo naukę tańca towarzyskiego i zachowania (naturalnie to są propozycje), 1 raz tygodniowo seans krajoznawczy przy epidiaskopie z narratorem i tłem muzycznym, 1 raz w tygodniu wieczorki literackie z oprawą artystyczną (np. inscenizacje ciekawszych wyjątków z najpopularniejszych i frapujących nowości literackich) z udziałem w miarę możliwości, autorów lub krytyków, oraz 1 raz tygodniowo spektakl estradowy z udziałem np. „importowanych" słów piosenkarskich i muzycznych.

Chętnie bym usłyszał na ten temat opinię szerokich rzesz czytelników: czy praca ta byłaby pracą amatorską, społeczną, czy też winna być wynagradzana?

Właśnie na tym tle i z powyższych przyczyn zorganizowany, instruowany i kierowany przeze mnie zespół pod nazwą „Żółtodziób" zorganizował i obsługiwał przy tutejszym PDK Młodzieżowy Klub Rozrywkowy od połowy października ub. roku do połowy stycznia br. Wówczas odszedł stamtąd i przeniósł się z powrotem na poprzednią i dawną już (bo od 2 lat) prywatną płaszczyznę pracy oraz brał również udział w bezpłatnych występach społecznych. Prostuję tu i kategorycznie oświadczam, że PSS w stosunku do tego zespołu nigdy nie była tzw. „kaperowiczem". Owszem proponowała zespołowi współpracę pod „barwami" PSS, a w zamian za to zespół miał otrzymać prawdziwą materialną opiekę w postaci strojów i instrumentów muzycznych, lecz nic poza tym. Pomimo tych rozmów, formalnie zespół jeszcze nie przeszedł do PSS, aczkolwiek 4-krotnie już występował na rzecz PSS bezpłatnie, pod dawną prywatną nazwą „Jedlinka" w ramach koleżeńskiej współpracy. Wynika z tego, że Ludwik Zapolski niesłusznie posądził PSS, jak też i niesłusznie obciąża winą niżej podpisanego za odejście z PDK, nie mając w tej mierze obiektywnego rozeznania. Zespół „Żółtodziób" obsłużył i zorganizował w okresie przynależności do PDK 14 innych imprez rozrywkowo-dancingowych, na co (biorąc po 5 godzin efektywnej pracy w jednym wieczorze razy 12 osób zespołu) zużył 840 rob./ godz., nie licząc żmudnej i ciężkiej pracy przygotowawczej, prób i ćwiczeń, które według dziennika zajęć w tym okresie wyniosły na zespół 3 200 rob./godz.

Zespół „Żółtodziób" pracował przy PDK na zasadzie prywatnego, ustnego (niestety!) porozumienia z ówczesnym kierownikiem PDK, ob. Janem Heintschem z tym, że wygospodarowany fundusz miał być przeznaczony na wy-

(Dokończenie na 3 str.)

Z wizytą u starego bajarza

Bajki i legendy

PIĘKNA jest ziemia złotowska. Bogata w lasy i jeziora. Tutaj od wieków, w starych, historycznych wioskach słowiańskich, pamiętających Piastów i Jagiellonów — w Krajnie, Buntowie, Sławianowie, Zakrzewie żył i żyje lud polski.

Tutaj nad rzeką Dobrzynką, nad Krzywą, Strugą i Smołą toczyły się bitwy w burzliwych czasach najazdu krzyżackiego, potopu szwedzkiego...

Różne były dalsze koleje tej rdzennie polskiej ziemi. Do roku 1772 pozostawała ona w granicach Polski. Odtąd na Złotów i jego okolice następowały uderzenia naporu germańskiego. Odtąd lud, zamieszkujący te ziemie, prowadził nieugiętą walkę przeciwko zaborcy, walkę o utrzymanie polskości tych ziem, języka ojczystego, tradycji i słowiańskich wierzeń ludowych.

Pomimo strasznego terroru, rozpętanego w okresie panowania junkrów pruskich i w czasie rządów władców spod znaku swastyki, walka ta zakończyła się zwycięsko. Ziemia złotowska wróciła do Polski

* * *

PIĘKNE i barwne są opowiadania, legendy i baśnie, mówiące o życiu, obyczajach i pracy mieszkańców ziemi złotowskiej. Przekazywane z pokolenia na pokolenie zachowały się one w pamięci ludzi, którzy doczekali się radosnych dni stycznia 1945 r. — dni, które przyniosły im, po latach walki, upragnione połączenie z Macierzą.

* * *

SIEDZIMY późnym wieczorem przy lampce wina w kancelarii szkoły podstawowej w Buntowie. Buntowo to wioska, położona o kilkanaście kilometrów od miasta powiatowego — Złotowa. Zaś nasz znajomy — bo za takich możemy się już uważać — to Piotr Jasiek — kierownik tej szkoły.

Rozmowa prowadzona jest na temat ulubiony przez niego, a nas bardzo interesujący. Notujemy też skrupulatnie każde słowo. Chcemy bowiem podzielić się z naszymi czytelnikami, tym wszystkim, cośmy usłyszeli od Piotra Jaśka.

A rzeczywiście warto posłuchać opowiadań, bajek i legend zrodzonych na ziemi złotowskiej. Piotr Jasiek jest bowiem jednym z tych, którzy bodaj całe życie spędzili w tej miejscowości, którzy znają historię tej ziemi nie tylko z własnych przeżyć, ale i z opowiadań swych przodków.

To jeden z tych, którzy wiele czasu i trudu poświęcili, aby nie zaginęły ludowe podania, świadczące, o polskości tych ziem, mówiące o ludziach, którzy trwali, stale przy polskiej mowie, polskich tradycjach, którzy zawsze walczyli o ich utrzymanie.

Oto opowieść gminna przekazana nam i Wam drodzy Czytelnicy przez naprawdę wytrawnego bajarza — mówiąca o zaklętym kamieniu pod Sławianowem. I o niedobrym ukaranym dziedzicu. Opowieść to bardzo, bardzo dawna, sięgająca — jak zaznaczył nas Piotr Jasiek — początków powstania wioski Sławianowo, wówczas podobno Sławą nazywanej.

Notując, staraliśmy się utrzymać wiernie styl, w jakim opowiadanie zostało nam przekazane.

Posłuchajcie:

O zaklętym kamieniu i ukaranym dziedzicu

W kierunku południowo-wschodnim od Złotowa, nad brzegiem jeziora, zwanego dawniej Blugowskim (dziś Sławianowskie) leży wioska Sławianowo. W latach 1918—1933 to jezioro tworzyło granice między Polską, a Niemcami. Idąc w tym kierunku napotkacie wieś Kleszczynę. Biegnąca wśród lasu szosa, blisko wioski skręca do Szkica. Od tego zakrętu rozpoczyna się bity gościniec.

Droga ta miała dawniej wielkie znaczenie, wiązała się ściśle z dziejami ziemi złotowskiej. Już w średniowieczu tworzyła ona ważny trakt handlowy, który łączył ziemię krajeńską ze wschodnimi ziemiami Polski. Tędy przebiegał również trakt handlowy na wschód. Kupcy, udający się do Szczecina, zatrzymywali się często w Złotowie i Jastrowiu, zaopatrując w towary grody i zamczyska słowiańskie, rozrzucone po zachodnich krańcach Polski.

Niedaleko Sławianowa droga przebiegała przez majątek, zwany później Wilhelmowo. W pobliżu tegoż właśnie majątku leżał do 1920 roku olbrzymi kamień, który zwracał na siebie powszechną uwagę podróżnych. O nim krążą po dziś dzień wśród tutejszych mieszkańców dziwne opowiadania.

A WIĘC żył tutaj kiedyś bardzo bogaty dziedzic, pan możnych posiadłości na Krajnie. Był on namiętnym myśliwym. Rzadko widywano go na zamku, a szczególnie wśród ludzi na polu. Każdego ranka wyruszał ze swoją sforą psów w pobliską puszczę, by pohulać wśród boru i posłuchać poszumu wiekowych drzew.

Źle bardzo obchodził się ten pan ze swymi poddanymi. Nie raz w gorączce polowania niszczył im i tak już nędzne plony. A kiedy chłopi szli użalić się przed nim na swoją dolę, kazał służbie szczuć ich psami. Nienawidzony był więc przez wszystkich.

— Niedobrze on kiedyś skończy — mawiali mieszkańcy jego włości. I z całego serca życzyli mu tego.

No i stało się. Pewnego niedzielnego ranka, kiedy lud ciągnął do kościoła, on jak zwykle — ze swą sforą psów mknął poprzez pola w kierunku lasu, tratując wszystko co na drodze. Kto żyw chronił się w przydrożnych parowach. Wtedy dziedzic ten, chcąc stratować jednego z chłopów, puścił się pędem w pogoń za nim. Ściągnął cugle, by przesadzić przeszkodę i w tej chwili stoczył się do rowu i martwy padł na jego dnie.

Jak głosi opowiadanie, dziedzic zamienił się w twardą skałę i odtąd leżał przy drodze Dwa charty, które nadbiegły później i zaskomlały żałośnie, zaklęte zostały w głazy i legły obok swego pana.

Różnie potem bajali ludzie o tym kamieniu. Jedni wierzyli, że to dziedzic ponoć straszył po nocach i przychodził do chłopskich chat prosząc o łaskę i modlitwę. Inni szydzili z widziadła lub wierzyć nie chcieli, by taki zatwardziały dziedzic okazywał skruchę. Gdy starzy opowiadali o złym dziedzicu straszącym pod lasem wielką z tego miała uciechę młodzież.

Mijały tygodnie, miesiące, lata i wieki nawet, a kamień przy drodze wciąż leżał. Nie ruszył go nikt z miejsca, choć nieraz ludziom stał na przeszkodzie. Nocą omijano go z dala.

Dopiero po pierwszej wojnie światowej, podczas budowy szosy Krajenka — Sławianowo, kiedy zabrakło kamienia, zabrano się do rozbijania staruszka - olbrzyma.

Legł wtedy przy drodze, skruszony siłą człowieka, który przestał wierzyć w jego — jak głosiła baśń — zaklętą moc. 11 dwukonnych wozów zajechało na pole i kawałkami rozwieźli głaz na szosę, gdzie rozsypał się ostatecznie. Dzisiaj po szosie tej dudnią chłopskie furmanki wiozące plony do miasta.

Miejsce na polu, gdzie kamień tak długo leżał, pamięta ją po dziś dzień mieszkańcy Sławianowa, Buntowa i Blugowa, przekazując dzieciom i wnukom opowieść o złym, ukaranym dziedzicu.

zanotowali:
St. FIGIEL i Z. KARPIŃSKI

Zabytki NASZEJ ZIEMI

Świdwin — stara historyczna brama.

Kalidas

— wielki staroindyjski poeta i myśliciel

Z inicjatywy Światowej Rady Pokoju co roku obchodzimy rocznicę urodzin lub śmierci wielkich przedstawicieli światowej nauki, literatury i sztuki.

W bieżącym roku, obok innych rocznic, przypada 1500-lecie życia i twórczości jednego z najwybitniejszych poetów i myślicieli staroindyjskich — Kalidasa (data urodzin i śmierci nieznane).

Postać Kalidasa, jego życie i twórczość pokryte są legendami. Wiemy tylko, że żył na przełomie IV i V wieku naszej ery. Że był apologetą panującej wówczas w Indiach dynastii Guptów i napisał szereg dzieł literackich, m. in.: eposy, poematy liryczne i dramaty. Jako myśliciel i poeta przebywał na dworach arystokracji, stąd też utwory jego w większości czerpią tematykę z życia i obyczajów tej nielicznej warstwy panującej. O dużym usamodzielnieniu się pisarskim Kalidasa świadczy fakt, że np. wszystkie występujące w jego dramatach osoby mówią rodzimymi narzeczami, zaś tylko bogowie i władcy zachowali sanskryt, język uczonych kapłanów. Dzięki temu poeta jako jeden z pierwszych w dziejach sztuki pisarskiej stworzył utwory realistyczne przez indywidualizację języka.

Z dzieł Kalidasa największą popularnością cieszą się: dramat „Sakuntala", osnuty na tle miłości córki pustelnika do cesarza Duszjanta (tłumaczony na język polski w roku 1905 z angielskiego i w roku 1924 z oryginału) oraz poemat epicki pt. „Raghuwansza", w którym autor gloryfikuje rządy rodu Guptów. W utworach tych jak i we wszystkich innych pisanych przez Kalidasa nie brak elementów ostrej krytyki istniejącego porządku rodowego.

Ukoronowaniem osiągnięć całej twórczości poety jest to, że dążąc do realizmu w opisywaniu faktów i przedstawianiu osób znalazł wiele miejsca dla wyrażenia uczuć i przeżyć osobistych człowieka.

Dlatego choć Kalidas żył w tak odległych czasach jest dzisiaj dla nas symbolem walki o sprawiedliwość społeczną.

TADEUSZ GASZTOLD

KPP-owscy pisarze

GDY Marks i Engels ogłaszali przeszło 100 lat temu „Manifest Komunistyczny", zaliczali do rzędu swych znajomych i przyjaciół — uczonych, pisarzy i poetów, a wśród nich genialnego Henryka Heine. Ludwik Waryński, podejmując wraz z towarzyszami trud szerzenia idei socjalistycznych w Polsce, zaliczał do swych bliskich — poetów, publicystów, uczonych, popularyzatorów wiedzy ścisłej. Obok Włodzimierza Iljicza Lenina kroczył przez wiele lat, spierając się z nim i dyskutując, Maksym Gorki.

Fakty przytoczone przed chwilą stanowią zaledwie ułamkowy zarys problemu, którego nie zamierzam rozwijać w tej chwili: niewątpliwe jest to, że zasługuje on na potraktowanie przez znawców przedmiotu. Każdego bowiem uderzyć musi jednoczesność kształtowania się idei walki wyzwoleńczej mas pracujących oraz sztuki wyrażającej te idee. Jeszcze do tej pory w mniemaniu wielu ludzi ruch rewolucyjny, działalność rewolucyjna Komunistycznej Partii Polski w okresie międzywojennego dwudziestolecia ograniczała się rzekomo do organizowania mas pracujących do walki o chleb i pracę. Utrzymuje się mniemanie, że KPP organizowała wiece, masówki i strajki, wystąpienia robotników i chłopów w sprawach ekonomicznych i politycznych, natomiast takie dziedziny, jak kultura, nauka, sztuka, pozostawały poza zasięgiem czy zainteresowaniem KPP. Nic bardziej fałszywego, nic bardziej bałamutnego.

W ruchu rewolucyjnym zagadnienia kultury, nauki, sztuki nigdy nie stanowiły odległej dziedziny, ale objętej działalnością KPP. Nie była to inna płaszczyzna działania, wyodrębniona z codziennej walki o wyzwolenie człowieka, pozostawiona na uboczu — do „lepszych czasów". W biedzie i nędzy, w głodzie i samotności więziennych cel komuniści polscy recytowali „Lewą Marsz" Majakowskiego i „Pionierom" Broniewskiego, śpiewali tekst nieśmiertelnej „Międzynarodówki". Bowiem sprawa pracy i chleba, człowieczego losu na ziemi rzeczywistej, pod niebem spokojnym, wśród gwarnych miast i wolnych wsi, mieściła się w tych samych umysłach i sercach, w tych samych nadziejach i marzeniach, które wyrażała ta pieśń. W tym sensie KPP-owcy byli marzycielami: podejmując jako swoją tę pieśń, która mówi o dniu jutrzejszym, piękniejszym, jaśniejszym, marzyli o spełnieniu idei socjalizmu.

Ale komuniści nie byli nigdy ślamazarnymi piewcami niedościgłych ideałów. Mówiąc o ziemi, na niej chcieli widzieć szczęśliwy ludzki ród. Mówiąc o wolności człowieka, widzieli go w historii, w dziejach świata: jemu służyła sztuka, jemu służyła nauka, myśl wolna, wyzwolona z pęt ciemnoty i obskurantyzmu. Walka o ten świat wyzwolonej myśli toczyła się w określonych warunkach historycznych: sukcesy i skuteczność walki określona była i jest układem realnych sił społecznych i klasowych. KPP-owcy widzieli przyszłe zwycięstwo jedynie w rzeczywistej walce, w starciu z istniejącym, nie urojonym przeciwnikiem.

Wystarczy sięgnąć po dawne pisma, tygodniki, miesięczniki, wydawane w okresie międzywojennego dwudziestolecia przez KPP, aby dostrzec surowość walki nie tylko o nowy ekonomiczny, polityczny, społeczny ład w Polsce, lecz również o nowe moralne i kulturalne oblicze człowieka tego kraju. Była to literatura masowa i w tym sensie, że była czytywana przez masy: czytywana i przechowywana jak drogocenny przedmiot, o który dbano pieczołowicie. W domach robotniczych, obok starej, zniszczonej, zdartej od częstego czytania broszury Młota: „Kto z czego żyje", spoczywała cieniutka, na lichym papierze drukowana „Kultura" czy „Nowa Kultura". Znikały jedne pisma, zjawiały się następne.

Gdy przeglądamy dziś legalne i nielegalne wydawnictwa z okresu 20-lecia, wydawane przez KPP czy będzie to „Kultura" czy „Nowa Kultura", „Lewar" czy „Miesięcznik Literacki", „Oblicze Dnia" czy „Sygnały" i wiele, wiele innych, które żyły przeważnie krótko, widzimy tłu artystów, pisarzy, publicystów, ludzi nauki, ludzi teatru, architektury, malarstwa, grafiki, sztuki zdobniczej gromadziło się i skupiało wokół redakcji tych czasopism. Tu drukowali swe wiersze, artykuły i rozprawy wybitni pisarze i ludzie nauki, komuniści i lewicowcy, m. in. Lucjan Szenwald, Emil Zegadłowicz, Wanda Wasilewska, Leon Kruczkowski, Andrzej Strug, Leon Pasternak, Edward Szymański, Jerzy Putrament, Tadeusz Hollender, Anna Kowalska, Andrzej Pronaszko i Ignacy Fik, prof. Czarnocki i Halina Krahelska.

Lecz co jest bodaj najistotniejsze — to fakt, że walka z marazmem, z ciasnotą umysłową, z tępotą i zacofaniem, walka o myśl socjalistyczną, rewolucyjną, przenosiła się z łamów tej prasy na teren wyższych uczelni, na teren akademicki, atakując szeregi studiującej młodzieży, profesorów. Walce tej nie oparł się teatr, film, grafika, repertuar polskich scen. Myśl pedagogiczna, myśl filozoficzna, nauki ekonomiczne ogarnięte zostały ożywczym prądem wywołującym pragnienie walki, zmiany.

Instytut Badań Literackich wydał już materiały odnoszące się do owych czasów, sięgając do takich czasopism z lat 1933—1939, jak „Oblicze Dnia", „Sygnały" i „Po Prostu — Karta"; mamy zapowiedź wydania materiałów dotyczących takich wydawnictw, jak „Lewar" i „Miesięcznik Literacki". Czytelnicy, zwłaszcza młodsi, którzy znają te tytuły jedynie ze słyszenia, będą mieli okazję poznać i zamaskować w publicystyce i polemicznej literaturze tamtych lat, w reportażu z tamtego okresu i satyrze, w noweli i poezji, w refleksjach krytyków i rozmyślaniach uczonych.

Sądzę, że jednym z najpilniejszych zadań jest ukazanie wielkiego, bojowego dorobku ludzi, którzy wbrew przemocy, w okolicznościach najbardziej wrogich, wzięli na siebie trud torowania drogi przyszłej Polsce. Jest coś radosnego w fakcie uwidaczniającym jak zespoleni byli w walce o socjalistyczną Polskę robotnicy i chłopi, intelektualiści i artyści — wychowywani w wielkiej szkole KPP.

STANISŁAW WYGODZKI

Jeszcze raz w sprawie orkiestry

DUŻYM wydarzeniem kulturalnym dla Koszalina było stworzenie Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej. Pierwszy jej koncert zorganizowany przy poparciu Wydziału Kultury Prez. WRN w Koszalinie był koncertem udanym i zwiastował nowy etap życia kulturalnego w mieście, które w tej dziedzinie do tej pory pozostaje chyba na szarym końcu wśród miast wojewódzkich. Koncert był tym bardziej udanym, że odbył się w sali wypełnionej po brzegi przez publiczność koszalińską. Przeszedł on wszelkie oczekiwania i wykazał, że z ludzi pracy można stworzyć dobry zespół propagujący prawdziwą sztukę. Mieliśmy bowiem możność usłyszenia polskiej muzyki klasycznej — Moniuszko, Różycki, a ponadto utwory Lehara, Dostala, Fucika i innych. Wielu zebranych wprost nie chciało wierzyć, że dzieje się to w ich mieście, że gra ich własna orkiestra koszalińska. Opuszczali oni salę koncertową z przekonaniem, że to dopiero początek lepszych czasów.

W ubiegłą niedzielę odbył się drugi koncert. W związku z tym należałoby postawić pytanie, dlaczego podczas ostatniego występu Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej sala Domu Kultury MO świeciła pustkami? Co było tego przyczyną? Czyżby zbyt słaba popularyzacja naszej orkiestry, a może obawa co do jej poziomu artystycznego? Ani jedno, ani drugie. Wydaje mi się, że główna przyczyna tkwi w tym, iż nasze społeczeństwo było dotychczas prawie zupełnie pozbawione imprez o takim charakterze i z tego powodu nie ma jeszcze wyrobionego smaku artystycznego w dziedzinie kultury muzycznej.

Zgodzę się z faktem, że pewna część społeczeństwa nie przejawia zainteresowania muzyką symfoniczną, a już samo słowo „symfoniczna" budzi u niektórych uprzedzenie. Przyczyną takiego stanu rzeczy są właśnie zdarzające się jeszcze koncerty przy niewypełnionej widowni. Pusta sala nie stwarza nastroju dla artystów, ani też dla widza. Z własnego doświadczenia wiem, że zamiłowanie do muzyki pięknej może rozbudzić tylko muzyka z repertuaru klasycznego, wykonana i wysłuchana w ścisłym kontakcie widza z muzykami. Aby pokochać każdy rodzaj muzyki (nie tylko jazzową), nie potrzeba specjalnego przygotowania muzycznego. Wystarczy dobry słuch i trochę zainteresowania. Wystarczy przekonanie, że człowiek kulturalny winien rozumieć muzykę, której często słucha przez radio.

Trudno jest podać jakąś gruntowną receptę, by społeczeństwo naszego miasta od razu mogło przekonać się, ile niezapomnianych wzruszeń artystycznych dostarczą im koncerty symfoniczne. Niemniej jednak wiadomo, że tylko ciągła praca nad rozwijaniem w społeczeństwie zamiłowania do prawdziwej sztuki może przynieść rezultaty.

Aby sala koncertowa nie świeciła pustkami podczas występu Orkiestry Symfonicznej spróbujmy zastosować starą metodę rozprowadzania biletów po zakładach pracy i instytucjach państwowych. Zanieśmy bilety do szkół średnich. Chyba zależy nam na rozwijaniu zamiłowań artystycznych u młodzieży, która w przyszłości wzniesie na wyższy poziom kulturę naszego narodu. Organizujmy imprezy pt. „Bawmy się razem" z udziałem orkiestry i artystów, połączone z nagrodami dla biorących udział w konkursach. Zorganizujmy klub, do którego na stałe można by zaangażować orkiestrę i jej występami urozmaicać imprezy klubu.

Zarzućmy metodę bardzo poważnego i suchego afiszowania orkiestry nazywając ją ciągle „symfoniczną". Zarzućmy sposób rozprowadzania biletów przez „Orbis". Sposób ten będzie doskonały jeżeli na występy do Koszalina przyjedzie opera murzyńska z operą „Porgy and Bess". Spróbujmy znaleźć środki pieniężne z funduszów zakładowych, które umożliwią zbiorowe kupienie biletów i rozprowadzenie ich między pracowników celem rozbudzenia zainteresowania muzyką symfoniczną. Zależy to przede wszystkim od dyrektorów, którzy na imprezy amatorskie o wątpliwej wartości nie żałują pieniędzy. Jestem przekonany, że takie formy popularyzacji naszej orkiestry na pewno dadzą dobre wyniki.

Zespołowi orkiestry należałoby dodać otuchy, by nie zrażał się chwilowym niepowodzeniem i w przyszłości nadal organizował koncerty z udziałem artystów o wysokim poziomie.

Instytucje wypożyczające swe sale na odbycie koncertu nie powinny żądać wysokich opłat za wynajem, ograniczając je do kosztów oświetlenia i uprzątnięcia.

Żeby zaś omawiana sprawa nie pozostała tylko na papierku, zgłaszam ze swej strony akces do współpracy z Koszalińską Orkiestrą Symfoniczną ofiarowując swoją skromną pomoc chociażby w ciągłym propagowaniu orkiestry, rozprowadzaniu biletów między znajomych i pracowników w swoim zakładzie pracy.

Z. OSTROWSKI
inż.-mechanik
Spółdzielnia Pracy Mech. Samoch. w Koszalinie

W ubiegłym tygodniu na scenie Opery Warszawskiej odbyła się premiera słynnego Baletu Piotra Czajkowskiego „Jezioro Łabędzie".
Na zdjęciu: fragment baletu.

Skończmy z antagonizmami

(Dokończenie z 1 str.)

posażenie członków zespołu w jednolite ubiory, zakup instrumentów i innych rekwizytów.

Zespół wygospodarował około 5 000 zł, które odchodząc pozostawił w PDK wraz z zakupionym przez zespół inwentarzem. I czy można to naprawdę nazwać zarobkowaniem na kulturze, które według Zapolskiego stało się jedną z głównych przyczyn słabego rozwoju kultury?Nie tu przyczyna, nie tędy droga, towarzyszu Zapolski! Zło nie tkwi w tym, że „prywatna grupa artystów" żyje i rozwija się. Nie w tym też, że inicjator klubu rzucił myśl i nie przedłożył planu organizacji pracy klubu (albowiem takowy już od dwóch miesięcy czeka na przejrzenie i dyskusję), i nie w tym również, że „Żółtodziób" odszedł z PDK na czele z Jedlińskim", lecz w tym, niestety, że nasze odpowiednie czynniki nie potrafią zorganizować pracy kulturalnej, nie znajdują czasu na to, by odwiedzić pracujące z zapałem zespoły (np. nowy skład „Fali") i zainteresować się ich pracą.

Główna przyczyna martwoty, tkwi w tym, że hamuje się w ogóle rozwój pracy artystycznej przez biernotę, brak inicjatywy, brak odwagi w poczynaniach kompetentnych czynników w wyniku czego, faktycznych organizatorów i wykonawców pracy artystycznej nie dopuszcza się do głosu, ani do udziału w czymś, co pachniałoby działalnością kulturalną, ani też się ich nie uznaje, jako przydatnych do pracy kulturalnej.

Przykład istnienia „prywatnych grup artystycznych", nie jest chyba dowodem zła zrodzonego przez te grupy, lecz dowodem i wynikiem ogólnej biernoty i martwoty czynników kulturalnych, które nie mogą znaleźć i zapewnić właściwej opieki dla tychże prywatnych grup.

W „Głosach dyskusji" dużo się czyta o przyczynach i projektach w zakresie kultury, lecz wszędzie mało konkretu, mało precyzji ewentualnych czynów.

Ponieważ nielatwo można dotrzeć do Społecznej Rady Kultury w Słupsku, tą drogą deklarują (bezpłatnie) zorganizowanie w miesiącu maju br. dwóch wieczorów rozrywkowych w sali teatru, jednej wielkiej imprezy rozrywkowo-tanecznej, z których dochód całkowicie przeznaczy się na odbudowę teatru. W imieniu b. zespołu „Żółtodziób" przeznaczam też na odbudowę teatru te 5 000 zł pochodzące z ciężkiej i rzetelnej pracy zespołu w PDK. Niezależnie od powyższego oczekuję od kompetentnych czynników kulturalnych pewnego gestu, zachęty, do ewentualnej współpracy w zakresie imprez rozrywkowych i omówienie warunków tejże współpracy.

Pragnąłbym mocno, by skończył się wreszcie w Słupsku niemiły klimat antagonizmów, „szpilek" i plotkarstwa w zakresie spraw kulturalnych. Sądzę, że przy dobrej woli można, stworzyć u nas coś w rodzaju cichego i nieoficjalnego zjednoczonego frontu zespołów i twórczości amatorskiej, bo czas już coś robić, naprawdę robić tak i tyle, by kultura i jej osiągnięcia były dla nas potrzebą dnia, pokarmem na codzień.

HENRYK JEDLIŃSKI

Na martwym punkcie

KLUCZ do całej sprawy tkwi w niewielkiej książeczce — „Informatorze Szkolnictwa Artystycznego" na rok 1955/56. Wystarczy ją bowiem przeglądnąć, by od razu zauważyć rażące dysproporcje.

Otwieramy książeczkę i czytamy:

„Spis szkół i ognisk artystycznych według województw". Całą stronę zajmuje tu wyliczenie tych ośrodków w województwie gdańskim, krakowskim, kieleckim i innych. Natomiast pod napisem „województwo koszalińskie" widnieje zaledwie kilka wierszy... Państwowa Szkoła Muzyczna w Słupsku, Państwowe Ognisko Muzyczne w Szczecinku i cztery ogniska społeczne, z czego dwa muzyczne; w Miastku i Złotowie oraz baletowe w Połczynie-Zdroju i plastyczne w Koszalinie. I to jest wszystko czym dysponuje nasze województwo w dziedzinie kształcenia twórców i odbiorców kultury. Nie było by może jeszcze powodu do takiego ubolewania, gdyby nie fakt, że większą część tych ośrodków stanowią ogniska tzw. społeczne, korzystające tylko w pewnej mierze z pieniędzy państwowych, a więc w większości borykające się stale z trudnościami finansowymi.

Ciężka sytuacja finansowa, to nie jedyny zresztą powód niemożności rozwinięcia w pełni działalności ognisk społecznych.

Weźmy dla przykładu jedno z nich — koszalińskie, plastyczne. Zajęcia odbywają się tu cztery razy w tygodniu w dwóch kolejno następujących po sobie dniach. Zajęcia zorganizowano w ten sposób dlatego, by ich uczestnik dojeżdżający spoza Koszalina, mógł ewentualnie przenocować na miejscu, nie wracając do domu. I może to zrobić, oczywiście, ale tylko wtedy, gdy posiada w Koszalinie krewnych lub znajomych, u których się zatrzymuje. Ognisko bowiem nie dysponuje — mimo starań w tym kierunku nawet żadną namiastką internatu, chociażby kilkoma pokojami...

Z drugiej strony, każdorazowe dojeżdżanie na zajęcia, pochłania sporo pieniędzy — bowiem uczącym się w ognisku, pomijając młodzież szkolną, nie przysługuje żadna zniżka...

W ten sposób zmniejsza się zasięg oddziaływania ogniska, odpadają ludzie z terenu, jednostki często bardzo zdolne.

Należałoby się teraz zastanowić, kto ponosi winę za taki stan rzeczy, jaki jest stosunek do tych problemów władz wojewódzkich i [illegible] i jakie są możliwości usunięcia bolączek.

Rozmawiałam na ten temat z wykładowcą ogniska plastycznego i jednocześnie wizytatorem tego rodzaju placówek, mgr Wojciechem Błaszkowskim. Zgodziliśmy się oboje, że w tej sytuacji w dużej mierze mogłyby ogniskom społecznym pomóc instytucje i zakłady pracy, rozporządzające dużymi nieraz sumami, przeznaczonymi na cele kulturalno-oświatowe, obejmując patronat nad ogniskami... Wtedy również stałoby się zrozumiałe określenie ognisk, jako „społeczne"... W Koszalinie „patronem" takim mógłby się stać np. browar albo Fabryka Mebli... Było by to dla tych zakładów równie zaszczytne, jak i dla ogniska korzystne...

Z drugiej strony Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, musi ponowić starania o upaństwowienie części ognisk — szczególnie plastycznego, w Koszalinie i muzycznego w Złotowie.

Wiadomo skądinąd, że w Ministerstwie Kultury i Sztuki — Centralny Zarząd Szkół Artystycznych istnieje pogląd, iż ogniska w ogóle nie spełniają swej roli i aby nie było na nie zbyt dużych wydatków, trzeba wszystkie ogniska uczynić społecznymi. Ten pogląd reprezentuje zapewne dyrektor Centralnego Zarządu ob. Załuska — systematycznie bagatelizując starania władz wojewódzkich o pozytywne rozwiązanie problemu naszych ognisk. To nie powinno jednak nikogo zrażać. Centralny Zarząd Szkół Artystycznych trzeba przekonać, o konieczności większej pomocy, wynikającej z specyfiki województwa koszalińskiego, które jest wyjątkowo upośledzone pod względem szkolnictwa artystycznego.

Ogniska są niezmiernie potrzebnymi ośrodkami kultury... I nawet w tych warunkach spełniają dużą rolę, między innymi kształcąc kadry tak potrzebne świetlicom, domom kultury.

Nie można traktować nas na równi np. z województwem krakowskim, gdzie ogniska obok 18 szkół artystycznych — może rzeczywiście niewiele mają do powiedzenia.

Argumentów jest zresztą dużo więcej. O tym wszystkim działacze z Wojewódzkiego Wydziału Kultury muszą przekonać dyrektor Załuską i towarzyszy z Centralnego Zarządu Szkół Artystycznych. Ich starania i rezultaty tych starań, będą rzeczywistą miarą zrozumienia potrzeb naszego województwa.

L. KWAŚNIEWSKA

Na tropach wiedzy

Walka z niebezpiecznym wirusem

PAŃSTWOWY Zakład Higieny w Warszawie rozpoczął wstępne badania nad produkcją szczepionki przeciw paraliżowi dziecięcemu, czyli tak zwanej chorobie Heine Medina. W związku z tym pracownicy naukowi PZH wyjechali do Kopenhagi celem zapoznania się z pracami tamtejszego Instytutu Szczepionki.

W Polsce przed 4 laty zwiększyła się ilość zachorowań na chorobę Heine Medina. Dzięki mobilizacji olbrzymiego aparatu służby zdrowia do walki z tą groźną epidemią została ona opanowana. Niemniej jednak ciągle zdarzają się pojedyncze wypadki, podobnie jak przed epidemią. Każdy taki wypadek to chwila ciężkiego niepokoju dla epidemiologów. Czy za tym jednym nie pojawią się następne zapowiadając epidemię?

W naszym kraju choroba Heine Medina poza ostatnią epidemią jest schorzeniem występującym na ogół sporadycznie. Natomiast w krajach Zachodu i Ameryce epidemie tej choroby stanowią zjawisko stałe. Wielkie ruchy ludności jakie nastąpiły w związku z ostatnią wojną spowodowały przesunięcie się zasięgu choroby Heine Medina na wschód, co poważnie zagroziło i Polsce.

CHOROBA Heine Medina polega na zniszczeniu komórek nerwowych w rdzeniu kręgowym, czego następstwem są porażenia mięśni. Mięsień porażony traci zdolność kurczenia się i staje się wiotki. Po pewnym czasie zanika, a kończyna zaś staje się cienka i nieruchoma. Powodem niszczenia komórek nerwowych jest zarazek przesączalny, czyli tzw. wirus.

Wirus choroby Heine Medina ma zdolność atakowania i niszczenia pewnych komórek rdzenia kręgowego, od których zależy czynność ruchowa mięśni. W ostrym okresie choroby, kiedy wirus dopiero atakuje komórkę nerwową, przychodzi do dużych porażeń. O ile komórka zostanie całkowicie zniszczona, porażenia te pozostają do końca życia chorego. Jeżeli komórka została tylko podrażniona a nie zniszczona to w okresie rekonwalescencji objawy porażeń cofają się. Leczenie choroby jest trudne i długotrwale, a przy dużych porażeniach nie zawsze można zapobiec kalectwu.

Ciekawym jest, że najlepszy sposób leczenia tej choroby jest dziełem nie lekarzy, lecz pielęgniarki australijskiej Kenny. Leczenie jej — metodą powszechnie dziś stosowaną — polega na okładaniu chorego gorącymi kocami i specjalnym rodzaju gimnastyki. Leczenie to zastosowane zaraz po wystąpieniu objawów choroby Heine Medina daje bardzo dobre wyniki.

WIELKIE poruszenie w świecie nauki wywołało odkrycie szczepionki zapobiegającej chorobie Heine Medina. Odkrywcą jej jest badacz amerykański dr Salk. Dzieje tego odkrycia są przykładem skutków, jakie pociąga za sobą bezwzględna pogoń za zyskiem.

A było to tak. Z chwilą ogłoszenia sprawozdania z pierwszych udanych prób szczepionki, wielka radość zapanowała w USA. Jeszcze nie skończono czytać sprawozdania z wyników stosowania szczepionki, a już w różnych miastach Ameryki rozległ się ryk syren tryumfalnie obwieszczających pomyślną nowinę. Przez pewien czas prasa, radio, telewizja i film nie zajmowały się niczym innym tylko dr Salkiem i jego wiekopomnym odkryciem. Nawet Kongres zastanawiał się nad wybiciem monet z wizerunkiem dr Salka dla upamiętnienia tego zdarzenia. Równocześnie różne firmy farmaceutyczne zwąchawszy, że szczepionka będzie doskonałym interesem, szybko postarały się na licencję, na produkcję tej szczepionki, a jeszcze wcześniej zaczęły ją produkować tak, że w chwili ogłoszenia o wynikach prób posiadały jej pokaźne zapasy. Tak w pośpiechu przygotowana szczepionka, bez zachowania odpowiednich środków ostrożności zamiast zapobiegać chorobie, sama ją powodowała, ponieważ zawierała żywego czynnego wirusa. Już po kilku dniach zachorowało 6 osób bezpośrednio po zaszczepieniu szczepionką, wkrótce też nadeszły meldunki o dalszych zachorowaniach. Wywołało to krańcową panikę. Dr Salk niedawny bohater stanął w obliczu całkowitego zniesławienia. Dopiero dochodzenia wykryły przyczynę szkodliwości szczepionki. Nie udało się jednak w pełni odzyskać zaufania do niej szerokich mas społeczeństwa.

JAKA jest rzeczywista wartość szczepionki dr Salka? Na podstawie dużego materiału statystycznego można stwierdzić, że wpływa ona zapobiegawczo, zmniejszając ilość zachorowań, nie zabezpiecza jednak całkowicie przed chorobą, jedynie przebieg samej choroby jest łagodniejszy. Dopiero wieloletnie stosowanie masowych szczepień może zwalczyć niebezpieczeństwo epidemii.

Jak wykazało doświadczenie najlepszą szczepionkę przygotowują zakłady społeczne. Jednym z nich jest Instytut Szczepionek w Kopenhadze, do którego udali się wspomniani na wstępie polscy pracownicy naukowi. Ponieważ w Polsce nie ma obecnie epidemii, wobec tego szczepionka, którą będziemy niedługo produkować w kraju rokuje całkowite wyeliminowanie tej strasznej choroby z naszych terenów.

dr ADAM KAZIOŁ

KRAMIK z anegdotami

Lepiej zna język

Gramatyk francuski d'Acarq, spotkawszy pewnego dnia na przechadzce Jana Jakuba Rousseau, z którym łączyła go zażyła znajomość, powitał go tymi słowami:

— Aha, w twojej ostatniej książce znowu znalazłem mnóstwo wykroczeń przeciwko gramatyce.

Rousseau odpowiedział na to z łagodnym uśmiechem, jaki prawie nigdy nie schodził z jego twarzy.

— Być może, że ty znasz lepiej ode mnie gramatykę francuską, za to ja lepiej od ciebie znam język francuski.

Ważne zajęcie

— Czym pan jest obecnie zajęty? — zapytano Dumasa po raz któryś w ciągu tegoż samego dnia.

— Czym jestem obecnie zajęty? Jakto, pan nie widzi? Rośnie mi broda...

Opr. M. A.

Leninowska prawda

(Bajka białoruska)

DWAJ bracia orali pole, skrapiali ziemię łzami i dorabiali się odcisków na rękach. Chlebuś i chudobę zabierali im panowie, a płacili im za to kułakami w plecy.

Bracia żyli nie rok i nie dwa, lecz nie wiadomo jak długo. Inni chłopi wokół nich żyli tak samo.

Obrzydła braciom praca na cudzą korzyść. Postanowili wyruszyć szukać prawdy w ojczystej Rosji.

Idą i widzą przed sobą olbrzymią wieś. Pośrodku — pański dom i cerkiew kamienna.

— Wejdźmy tam — mówią bracia — i zapytajmy o prawdę.

Idą przez wieś, a na ich spotkanie pan jedzie karetą.

— Czyi jesteście, chłopi, skąd idziecie i czego szukacie? — zapytał ich pan.

Bracia odpowiadają:

— Żyliśmy w nędzy, w nieszczęściu i więcej nie mamy już siły tak żyć. Idziemy prawdy szukać. Poucz nas, panie, gdzie ją można znaleźć.

— Dobrze — mówi pan — pokażę wam prawdę, jeśli chcecie, ale popracujecie za to na moich polach.

Bracia się zgodzili.

Pracowali, orali pole, skrapiali ziemię łzami. Minął rok. Bracia przychodzą do pana i mówią:

— Naucz nas teraz, panie, jak szukać prawdy.

— Powinniście brudasy nie myte, pracować zawsze na nas, panów. Oto jest prawda — odpowiada im pan.

Bracia splunęli i poszli dalej.

Idą miesiąc, idą rok. Patrzą — pop stoi.

— Naucz nas, ojcze, gdzie i jak prawdę znaleźć — pytają popa.

— Dobrze — odpowiada on — wybłagam wam prawdę u króla niebieskiego, a wy popracujecie u mnie za to.

Bracia się zgodzili. Pracowali, skrapiali ziemię łzami. Minął rok. Bracia przyszli do popa, a on im mówi.

— Pracujcie dobrze i nie gniewajcie Boga — oto jest wasza prawda.

Bracia splunęli i poszli dalej.

Przyszli do kupca, który był tłustszy i bogatszy niż pan i pop.

— Dobrze — mówi kupiec — nauczę was prawdy, ale popracujecie dla mnie.

Bracia się zgodzili. Zaczęli pracować. Jeszcze przed upływem roku, młodszy brat mówi:

— Nie pójdę więcej szukać prawdy, bo nie ma na świecie chłopskiej prawdy.

I wrócił do swojej wioski. Starszy brat był uparty — nie chciał powracać do domu bez prawdy. Poszedł sam do fabrykanta.

Fabrykant był bogatszy niż pan, pop i kupiec. Starszy brat zaczął pracować u niego. W fabryce pracuje bardzo wielu ludzi.

Pracowali oni wiele lat. Dorobili się odcisków na rękach, a prawdy nigdy nie widzieli. Pewnego razu starszy brat usłyszał na zmianie cichą rozmowę:

— Jest człowiek, który prawdę zna. Ten człowiek nazywa się Lenin, a mieszka na północy, w Pitrze.

Starszy brat zapamiętał to nazwisko i poszedł szukać tego człowieka. Szedł wiele dni, tygodni i miesięcy. Przyszedł do Pitra.

Patrzy — idzie robotnik, pyta go więc cichutko:

— Gdzie można znaleźć Lenina?

Ten odpowiada mu jeszcze ciszej:

— Chodź ze mną, zaprowadzę cię.

Przyszli obaj do zwykłego pokoju, w którym dokoła leżało wiele różnych książek. Wyszedł do nich człowiek, ubrany skromnie, ale czysto. Ten człowiek rzekł do nich:

— Dzień dobry, towarzysze, co powiecie dobrego?

Starszy brat opowiedział mu o swoich poszukiwaniach prawdy. Lenin rozmawiał z nim długo o porządkach w fabryce, pytał o biedotę, a potem rzekł:

— Dobrze zrobiłeś, najprędzej znajdziesz prawdę w fabryce. Trzymacie ją tam w rękach.

Lenin opowiedział, jak trzeba walczyć o robotniczą prawdę, żeby nie służyć ani panom, ani kupcom, ani fabrykantom, i jak wypędzić ich razem z carem.

Starszy brat wrócił do fabryki i zaczął opowiadać tajemniczymi słowami robotnikom leninowską prawdę. Jeden opowiada, a dziesięciu słucha, dziesięciu opowiada, a stu słucha. Leninowska prawda rozeszła się po całym świecie. Chodziła przez wiele lat po fabrykach i wioskach. Dźwigała robotników i chłopów do walki. W październiku 1917 roku objawiła się dźwięcznym głosem salw na cały świat. Robotnicy i chłopi ruszyli do bezlitosnej walki z panami i fabrykantami. A prowadził ich sam Lenin ze swoimi najlepszymi współpracownikami-komunistami. Leninowska prawda zwyciężyła w Październiku.

Od tego czasu robotnicy i chłopi nie pracują już na panów i fabrykantów, nie dorabiają się odcisków na rękach, nie skrapiają ziemi łzami, bo są gospodarzami swoich fabryk, swojej ziemi i swojego życia.

Przełożył z białoruskiego **FR. SWARZYCA**

W salach Muzeum Narodowego w Warszawie otwarto w dniu 16. IV. 1956 r. niezmiernie interesujące wystawy: „Portret Wenecki od Tycjana do Tiepola" i „Malarstwo włoskie XVII i XVIII wieku w zbiorach polskich".

Na zdjęciu: fragment wystawy pn. „Portret Wenecki od Tycjana do Tiepola". Na pierwszym planie Portret kobiety — Girolamo Farabosco.

Z Drzazgą w terenie

Mniej więcej w połowie lutego kierownictwo stacji Barwice doszło do wniosku, że należałoby wyremontować budynek i odnowić poczekalnię. Trzeba bowiem troszczyć się o wygodę podróżnych.

No i remont się zaczął. Kiedy się jednak skończy — nie wiadomo. Że trwa on jednak ciągle, przekonali się najlepiej ci, którzy oczekując na pociąg skorzystali ze stacyjnych, świeżo malowanych ławek.

wg. korespondencji **WM**

— Delegacji panie dyrektorze nie podstemplowałam, ale oto najlepszy dowód, że byłam w Barwicach.

W niektórych tzw. sklepach mieszanych GS-u w pow. słupskim brak ubiorów roboczych, a przede wszystkim spodni.

wg. korespondencji **Jana Waskowskiego**

— Tyle razy mówiłem wam przecież, że nie mamy spodni na składzie.

Koszalin jest chyba jedynym miastem wojewódzkim, gdzie czynna jest zaledwie jedna kwiaciarnia. Zresztą słowo czynna jest w tym wypadku raczej symboliczne — bowiem kwiaciarnia jest najczęściej bez kwiatów, lub w ogóle zamknięta

wg. korespondencji **W. Kostrzewy**

ŁADNE KWIATKI...

Uwaga!

Nagrodę tygodnia za najlepszą korespondencję, która posłużyła za temat do rysunku satyrycznego „Z Drzazgą w terenie", otrzymuje czytelnik ze Szczecinka podpisany inicjałem W. M. Prosimy autora tego listu, o podanie dokładnego adresu.

Jak długo można czekać na podanie obiadu? Jeżeli stołujecie się np. w restauracji „Świt" w Koszalinie, to nawet i pół godziny. Tylko wódkę — co niektórzy sobie chwalą — podaje się tam raz dwa i nawet uprzejmie.

wg. korespondencji **A. Skowrona**

— Co panu dali na drugie danie?

— Dali mi do zrozumienia, że lekceważą gości niepijących wódki.

Teatr mucha nie siada występuje z jednoaktowym szlagierem sezonu pod wzniosłym tytułem

„KRYTYKA — ZDRÓJ ŻYCIA".

Rzecz dzieje się na pewnym zebraniu.

Udział biorą:
Dyrektor;
obywatel z tylnych rzędów;
sala.

AKT PIERWSZY I OSTATNI

DYREKTOR: (uprzejmie): *wysłuchaliście referatu, a teraz zapraszamy do dyskusji, i ponieważ moda teraz na to, prosimy szczególnie o krytyczne uwagi o pracy naszego zakładu, a przede wszystkim kierownictwa. Krytyka to zdrój życia. Kto zapisuje się do głosu?*

SALA: *milczy.*

DYREKTOR: (nieco ostrzej): *Jak to? Więc nie mamy sobie nic do powiedzenia? No, proszę?*

SALA: *jak wyżej.*

DYREKTOR: (całkiem ostro): *Jak was trzeba namawiać. Czy naprawdę nie chcecie dyskutować?*

OBYWATEL Z TYLNYCH RZĘDÓW (nieśmiało): *Jak nikt, to może ja...*

DYREKTOR (zniecierpliwiony): *prosimy, prosimy.*

OBYWATEL: *Zważywszy, że...*

DYREKTOR: *Jak to zważywszy? Tu się nie waży. Tu nie sklep spożywczy.*

OBYWATEL: *Wydaje mi się...*

DYREKTOR: *Obywatelu. Nas nie interesuje, co wam się wydaje, bo nam się nic nie wydaje i w ogóle tu się nic nie wydaje.*

OBYWATEL: *Jakby nie było...*

DYREKTOR: *Co znaczy jak by? Mówcie jaśniej. Było, czy nie było?*

OBYWATEL: *Właśnie, jeżeli...*

DYREKTOR: *Po jakiemu to jest? O co wam wreszcie chodzi?*

OBYWATEL: *Chodzi o to, że życie...*

DYREKTOR: *Jakie znów życie? Tu nie ma życia. Tu jest zebranie.*

OBYWATEL: *O boże, przecież...*

DYREKTOR: *Nie wymawiajcie imienia bożego nadaremnie. Czy to już wszystko?*

OBYWATEL (niezdecydowanie): *Nie, to jest tak...*

DYREKTOR: *No to dziękuję. Czy jeszcze ktoś chce zabrać głos i uzupełnić?... Nikt? No to dziękuję. Przekonaliśmy się, że krytyka to zdrój życia...*

SALA: *Opróżnia się w milczeniu, z uczuciem ulgi i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.*

ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUSOGRAF

Liczby przy rysunkach należy zastąpić literami wyrazów odpowiadających znaczeniu poszczególnych ilustracji.

Odszukane litery, napisane w kolejności liczbowej od 1 do 25, utworzą rozwiązanie.

ZAGADKA

Jeden — karta, **drugi** — krzesło,
Samochody — trzecie.
Szybko cały, raz lotnictwa
Na księżyc poleci.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

Rozwiązanie zadań z dnia 31 marca: 1. Warski, Leński, 2. Koszalin.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali: Antoni Hawryluk, Słupsk, ul. Rokossowskiego 21 m 14, Tadeusz Walkowiak, Słupsk ul. Arciszewskiego 16 m 2, Józef Olbromski, Wałcz 3, ul. Kwiatowa 50, Szczepan Jarosz Wałcz, ul. Bohaterów Stalingradu 27, E. Białeska — Samborsko, p-ta Brzeźnica Krajeńska.

Kącik filatelistyczny

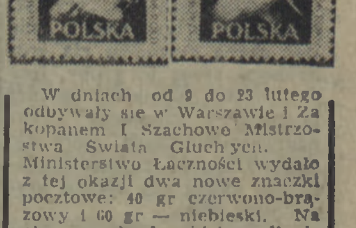

W dniach od 9 do 23 lutego odbywały się w Warszawie i Zakopanem I Szachowe Mistrzostwa Świata Głuchych. Ministerstwo Łączności wydało z tej okazji dwa nowe znaczki pocztowe: 40 gr czerwono-brązowy i 60 gr — niebieski. Na obu znaczkach widzimy dłonie ułożone w tak zwany „mig", który składa się z dwóch symetrycznie odwróconych układów rąk i oznacza w języku głuchoniemych grę w szachy. Na pierwszym znaczku widzimy pierwszy układ i figurę szachową — wieżę, a na drugim drugi układ i figurę szachową — konika.

Znaczki wydrukowano techniką rotograwiurową, o wymiarach znaczka 25,5×31,25 mm, perforowaniu 12 3/4×12 3/4, według projektów art.-plastyka Czesława Kaczmarczyka.

dr **Zygmunt Konarzewski**

* * *

Autor kącika odpowiada również na wszelkie pytania z dziedziny filatelistyki i udziela porad fachowych. Listy prosimy przesyłać na adres Redakcji z dopiskiem „Kącik Filatelistyczny".